

BIM

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

ISSN 1232-5678



Nr 7/8 (298) Rok XXVI
LIPIEC/SIERPIEŃ 2018

CENA 3,00 zł
w tym 5% VAT

ŚWIĘTO PATRONA MIASTA PIKNIK JAKUBOWY





BRZESKO, RYNEK
www.bufix.pl

tel. 14 663 01 61, 14 686 41 30
w godz.: pon-pt 8:00 - 17:00, sobota 9:00 - 13:00

POLECAMY BARDZO KORZYSTNE UBEZPIECZENIA

- **KOMUNIKACYJNE** ▪ **OSOBOWE**
- **GWARANCJE UBEZPIECZENIOWE**
- **ŻYCIOWE** ▪ **MAJĄTKOWE**



Przyjdź lub zadzwoń, a przekonasz się, że możesz płacić mniej!



Kredyty

*Dla Klientów Indywidualnych,
Firm, Rolnictwa i Instytucji*



Krakowski Bank Spółdzielczy

Polski Bank www.kbsbank.com.pl

Filia Brzesko,
ul. Mickiewicza 31a,
32-800 Brzesko
tel. 14 663 01 20,

Filia Brzesko,
ul. Ogrodowa 6,
32-800 Brzesko
tel. 14 663 41 84,



SKŁAD OPAŁU

KOSTKA



ORZECH



eko GROSZEK



MIAŁ



Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej Sp. z o.o. w Brzesku
32-800 Brzesko, ul. Wincentego Zydronia 11, tel. 664 164 374, 14 68 62 505, fax 14 68 63 005,
e-mail: biuro@mpec.brzesko.pl, www.mpec.brzesko.pl

Święto Patrona Miasta



fot. M. Kotfis

Przedostatni weekend lipca upłynął pod znakiem Święta Patrona Brzeska. Jakubowe Święto zorganizowali burmistrz Grzegorz Wawryka oraz proboszcz parafii pw. Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła i św. Jakuba Apostoła, ksiądz Józef Drabik. Święto zainaugurowane zostało I Biegiem Jakubowym z udziałem dzieci i młodzieży. Punktem kulminacyjnym był Piknik Jakubowy na placu Kazimierza Wielkiego. W parafialnym kościele odbył się organowy koncert „Świętemu Jakubowi w darze”, a całość zwieńczyła odpustowa suma połączona z procesją i błogosławieństwem miasta na brzeskim Rynku.

W historycznym, bo zorganizowanym po raz pierwszy Biegu Jakubowym wystartowało 50 młodych i bardzo młodych zawodników. Każdy z nich miał do pokonania dystans 1200 metrów i na każdego czekały nagrody, które osobiście wręczał ksiądz Józef Drabik. Głównym koordynatorem biegu był Jan Chrabąszcz, który ze swojej funkcji wywiązał się wzorowo. Nad bezpieczeństwem biegaczy czuwali brzescy policjanci i druhowie z brzeskiej jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej. Jest już przesądzone, że bieg stanie się stałym, integralnym punktem programu corocznego Święta Patrona, bo zainteresowanie tym wydarzeniem – jak na debiut – przerosło najsmielsze oczekiwania jego organizatorów.

Piknikowi Jakubowemu towarzyszyło spore zainteresowanie parafian, mieszkańców gminy i gości spoza jego terenu. Pogoda dopisała, a dwa muzyczne wydarzenia spinające ten piknik mogły zadowolić nawet najwybredniejszych melomanów. Oba koncerty przeplatane były fragmentami Pisma Świętego, emanowały radością i pozytywną energią, a przede wszystkim integrowały zgromadzonych na placu uczestników Pikniku, wśród których – jak na gospodarzy przystało – przez cały czas przebywali jego główni organizatorzy, burmistrz Grzegorz Wawryka i ksiądz Józef Drabik.

Jako pierwszy wystąpił brzeski zespół Sursum Corda. Ten sekstet znany jest między innymi z profesjonalnej obsługi muzycznej ślubnych ceremonii. Podczas Pikniku udowodnił, że może być śmiało zaliczany do czołówki polskich formacji uprawiających ten nurt muzyczny. Głównym narratorem jest obdarzony mocnym głosem Jędrzej Rosa. Umiejętnościami wokalnymi dorównują mu Daria Nalepa, Magdalena Raczyńska, Sara Widła i Małgorzata Nawrot. Ta

ostatnia jest również akompaniaturką grającą na gitarze. Całość uzupełnia Michał Bobak grający na caju nie i perkusyjnych „przeszkadzajkach”. Występ tej szóstki został nagrodzony gromkimi, zasłużonymi brawami.

Gwiazdą Pikniku był zespół Nie-maGOTu, absolutny lider wśród formacji wykonujących utwory o religijnej tematyce. To muzycy tej grupy są autorami hymnu Świątowych Dni Młodzieży z 2016 roku. Refreny pieśni „Błogosławieni miłosierni” zostały chóralnie odśpiewane na placu Kazimierza Wielkiego, a poszczególne zwrotki wykonali zaproszeni na scenę uczestnicy Pikniku. Przez cały ten koncert wszystkim towarzyszyły entuzjazm i radość. Sprawili to przede wszystkim frontmenka zespołu Aleksandra Maciejewska, i prowadzący koncert Jakub Blycharz – autor tekstów i muzyki, ale przede wszystkim człowiek posiadający rzadką umiejętność nawiązywania kontaktu z publicznością. Towarzyszyli im Maria Pękała (piano), Szymon Pawluś (gitarą), Bartłomiej Krawczyk (bas) i Jakub Chmura (perkusja) oraz dziesięć chórzystek, pulsujących zaraźliwą pozytywną energią.

W trakcie koncertów organizowane były równolegle trzy konkursy plastyczne adresowane dla dzieci

LAUREACI PIKNIKOWYCH KONKURSÓW

Konkurs wiedzy: 1. Łukasz Łabno, 2. Marta Łabno, 3. Mateusz Franczyk, 4. Klaudia Golonka, 5. Agata Bartnicka.

Święty Jakub oczami dzieci: 1. Agnieszka Stich, 2. Julia Wójcik, 3. Emilia Serwatka, 4. Lena Łabno, 5. Julia Chrabąszcz.

Skarby gminy Brzesko: 1. Aleksandra Zdybel, 2. Ludmiła Kurtyka, 3. Lucia Konning, 4. Julia Rojkowicz, 5. Ksawery Zapiór.

Ja i moja rodzina: 1. Daria Szydłowska, 2. Dawid Serwatka, 3. Julia Kura, 4. Gabriela Golonka, 5. Nikodem Bartnicki; **wyróżnienia:** Antonina Marcinek, Jakub Łabno.

SPONSORZY NAGRÓD W PIKNIKOWYCH KONKURSACH

Burmistrz Brzeska Grzegorz Wawryka, Urząd Miejski, restauracja August, restauracja Galicyjska, restauracja Szyszkarnia, Karczma Rzym, restauracja Malinowy Chruśniak, firma FRAMARE, Brzeski Ośrodek Sportu i Rekreacji.

Wydawca: Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku; www.mok.brzesko.pl. **Dyżury redakcji:** pn.-pt. w godz. 8.00-15.00.

Redaguje zespół: Małgorzata Cuber – redaktor naczelna, Beata Kądziołka – sekretarz redakcji,

Jerzy Wyczesany, Konrad Wójcik, współpraca: Bogumiła Put, dr Piotr Duda, Sabina Jakubowska, Grzegorz Heród

Adres: 32-800 Brzesko, Plac Targowy 10, tel. (14) 68 49 660, e-mail: redakcja@mok.brzesko.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery do nabycia w redakcji.

© **Wszelkie prawa zastrzeżone. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.**

Skład i druk: Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel. (14) 686 14 70.

i młodzieży (ich wyniki publikujemy w tabelce). Był również konkurs dla dorosłych, którzy musieli wykazać się wiedzą na temat patrona, parafii oraz gminy. Chętnych do rywalizacji nie brakowało, a dodatkowym bodźcem był tablet ufundowany przez burmistrza Grzegorza Wawrykę jako pierwsza nagroda. Poziom wiedzy poszczególnych uczestników był bardzo wysoki,

a o ostatecznym zwycięstwie zdecydowała dogrywka, w której zmierzili się siostra i brat.

Grzegorz Wawryka ufundował nie tylko tablet. Był również fundatorem pysznego galicyjskiego żurku, którym mogli delektować się wszyscy „piknikowicze”. Tuż obok placu przez całe popołudnie funkcjonowało mini wesołe miasteczko, a wszystkie jego atrakcje

były dostępne bezpłatnie.

Wieczorem, po zakończeniu Pikniku w Auli Chrystusa Króla zaprezentowany został teatralny spektakl „Brzeski Mocarz Wiary”. Nazajutrz w parafialnym kościele odbył się wspomniany we wstępie koncert organowy. Podczas odpustowej sumy kazanie wygłosił ksiądz Tomasz Kaczor „Caminowicz”.

Waldemar Pączek

Jubileusz jest przystankiem na drodze życia

15 lipca 2018 roku, w niedzielę, jeden z dwóch pierwszych wikariuszy posługujący w parafii Miłosierdzia Bożego w Brzesku u samych jej początków, ks. Janusz Ryba przyjechał do nas ze Starego Sącza, by przewodniczyć Eucharystii, wygłosić kazanie i przeżywać z nami srebrny jubileusz parafii.

Ksiądz Janusz Ryba wraz z ks. Jerzym Gubernatem towarzyszył przez pierwsze dwa lata ówczesnemu proboszczowi ks. Józefowi Mularzowi w budowie i tworzeniu naszej parafii, dlatego w jego kazaniu podczas mszy świętej o 15.15 pojawiły się wspomnienia niełatwych chwil rozpoczynania prac budowlanych jak i dawania podwalin pod duchową wspólnotę. - **Jubileusz jest przystankiem na drodze życia, dlatego zatrzymujemy się dzisiaj na chwilę, aby powspominać. Ale jubileusz każe nam też patrzeć w przyszłość** – mówił kaznodzieja, przypominając także, czym jest parafia, jakie mamy zadania i cele jako wspólnota, w której jest żywy, prawdziwy Bóg w darze Swojego Syna. Podkreślał potrzebę doceniania i współtworzenie parafii, zachęcał do refleksji nad tym, co każdy może zrobić dla parafii, dla sióstr i braci ją tworzących, dla Kościoła.

Dziękując za 25 lat naszej wspólnoty parafialnej, wraz z głównym celebrazem i pozostałymi kapłanami, modliliśmy się za wszystkich, którzy ją tworzyli, a którzy odeszli do ojczyzny niebieskiej oraz prosiliśmy o obfitość Bożych darów dla tych, którzy ją tworzą nadal, i tych, którzy pozostają na jej obrzeżach. Podsumowując kazanie, ks. Janusz powiedział: - *Z nowym zapalem, umocnieni Bożą łaską, wracamy do siebie, aby czynić jak najwięcej dobra; przekazujemy dziedzictwo wiary młodemu pokoleniu, zachowujemy naszą tożsamość, nasze tradycje i zwyczaje,*

je, dołożymy starań, aby Wasza parafia wciąż była żywym organem Kościoła Chrystusowego, abyśmy tutaj osiągnęli świętość. Tego wszystkiego z całego serca Wam życzę i o to dzisiaj w tej mszy świętej się modlę, gratulując tak ważnego, srebrnego jubileuszu Waszej parafii. Wcześniej, nawiązując do wezwania parafii, zachęcał, abyśmy byli „wyspą miłosierdzia na morzu obojętności we współczesnym świecie”, zaś na koniec kazania wypowiedział słowa Aktu Zawierzenia Świata Bożemu Miłosierdziu, którym modlimy się na zakończenie mszy świętych w naszym kościele. Do tej modlitwy włączyli się również wszyscy wierni.

W celebrze mszy świętej z oprawą wokalną w wykonaniu parafialnego chóru GAUDIUM uczestniczyli: ks. dziekan Józef Drabik, ks. Przemysław Podobiński, księża Rodacy - ks. Stanisław Kałuża, ks. Mariusz Mrzygłód, ks. Jerzy Filip, o. Marcin Libera oraz ks. proboszcz Wojciech Werner. Z sąsiedniej parafii przybył ks. Andrzej Papież. Na całej uroczystości obecne były siostry zakonne posługujące w parafii jak również goszczące u nas. Na zaproszenie do wspólnego świętowania odpowiedzieli także Burmistrz Brzeska oraz wicestarosta, który przekazał List Gratulacyjny od Starosty powiatu Brzesko.

Mszę świętą sprawowaną o 15.15 poprzedziła modlitwa Koronką do Bożego Miłosierdzia oraz Akt Zawierzenia Parafii i Rodzin Bożemu Miłosierdziu odczytany przez ks. proboszcza Wojciecha Wernera. **Z okazji jubileuszu zostały złożone dary ołtarza ufundowane przez wszystkich parafian:** szaty liturgiczne (alby dla kapłanów i komże dla mężczyzn noszących baldachim), pięciotomowy komplet aktualnych lekcjonarzy mszalnych oraz jako wotum - pamiątkowy srebrny ryngraf. Do ołtarza nieśli je przedsta-

wiciele parafii działający w grupach i stowarzyszeniach, a chleb i wino oraz kwiaty – Liturgiczna Służba Ołtarza i Dziewczęca Służba Maryjna.

Na koniec słowo do Gości i Parafian skierował ks. proboszcz Wojciech Werner, który wyraził wdzięczność ks. Prałatowi Józefowi Mularzowi za wielką troskę o powstanie parafii i podkreślił zapał wszystkich zaangażowanych w powstanie kościoła i rozwój życia parafialnego, dzięki czemu: *„Dziś wszyscy cieszymy się piękną świątynią, plebanią, zadbanym ogrodem i te wspólne dobra nadal wymagają naszej troski”*. Ksiądz Proboszcz zwrócił także uwagę na rozwijające się pręźnie życie duchowe naszej wspólnoty, szczególnie te jego formy, które wiążą się z zaszczytnym wezwaniem Miłosierdzia Bożego oraz odniósł się do rozmaitych form wspólnotowej aktywności w naszej parafii. W jubileuszowej refleksji przedstawił zadania i wyzwania czekające parafię, duszpasterzy i wiernych w obecnej, niełatwej rzeczywistości. - *Wierzę, że nadszedł czas budowania autentycznej wspólnoty wiary, czas dawania świadectwa* – powiedział ksiądz Proboszcz i jeszcze raz zaprosił do wspólnego,



fol. M. Toboła

rodzinnego świętowania jubileuszu.

Na to wezwanie odpowiedzieli ci wszyscy odważni i ufający, którzy nie przestraszyli się zachmurzenia i lekkich opadów deszczu, gromadząc się licznie przed sceną na wolnym powietrzu. Tutaj prezentowały swoje artystyczne dokonania grupy działające przy parafii, od najmłodszych poczynając.

I tak: najpierw widzom zaimponowały rezolutne przedszkolaczki w scenkach o siostrze Faustynie, a potem ich rodzice rozbawili przygodami Smerfów z nieustannie przesładujących ich Gargamelem. Tuż po nich małe Krakowiaczki wywijały na ludowo, a jak zawsze rewelacyjne Ziarenka Nadziei, chociaż w nieco osłabionym wakacyjnie składzie, zachęciły do wspólnej zabawy i otrzymały gromkie brawa. Uroczystym momentem w przerwie dziecięcych występów było dzielenie wielkiego jubileuszowego tortu. Tego dzieła dokonał ksiądz Proboszcz w asyście małych artystów, z których jeden, jako pierwszy skosztował tego specjału.

Obok sceny panie prowadziły dla dzieci „loterię”, w której każdy los był bezpłatny i każdy wygrany, a na

dodatek, na samym końcu rodzinnych parafialnych spotkań, wylosowano symboliczne nagrody główne. Na najmłodszych parafian czekała jeszcze przejażdżka na kucykach ze specjalnie na tę okoliczność ufrizowanymi warkoczykami, dmuchane zjeżdźalnie, malowanie buziek, bańki mydlane no i smakowite lody. Dziecięcej radości i zabawom nie przeszkodził deszcz, gdyż wspólna, zaintonowana przez księdza Proboszcza Wojciecha modlitwa pieśnią „Królu Boże Abrahama” została wysłuchana i niebo nad Brzeskiem rozpogodziło się już na cały wieczór.

Dorośli częstowali się słodkościami, grillowaną kiełbasą, były też napoje, kawa, herbata serwowane przez panie w kawiarence. Część uczestników spotkania skorzystała z możliwości kibicowania drużynom Francji i Chorwacji w finałowych zmaganiach mistrzostw świata w piłce nożnej w tzw. strefie kibica w sali teatralnej.

Atrakeje artystyczne dopełniły występy grup dorosłych. Chór Gaudium zaprezentował kilka lekkich utworów z repertuaru nagrodzonego niegdyś na festiwalu Balkan Folk Fest w Złoty Piaskach, a GRUPA25+ bawiła piątym

aktem komedii „Dom otwarty”. Finał wieczoru należał natomiast do Grupy Teatralnej GT, która żywiłowo i z humorem zaśpiewała wiązanek przebojów ABBY, przygotowaną pod fachowym okiem liderki, pani Agaty Podłęckiej – prowadzącej całość jubileuszowych popisów na scenie. Wszystkich, niezależnie od wieku, stanu, zawodu czy płci połączyły tańce lednickie pod kierunkiem młodzieży z Grupy „Miłosierni”. Szczególną popularnością cieszyła się nieśmiertelna belgijka. Młodzież przeprowadziła również konkursy z nagrodami dla dzieci, zajęła się przygotowaniem miejsca do występów, nagłośnieniem i, już po uroczystości, uporządkowaniem otoczenia.

Parafianie i Goście biorący udział w świętowaniu 25-lecia otrzymywali pamiątkowy „medal” z logo kościoła, mogli się także zaopatrzyć w specjalny numer dwumiesięcznika „miłosierdzie.brzesko.net.pl” zawierający materiały o historii i teraźniejszości naszej wspólnoty, a niedzielne, rodzinne spotkanie z okazji srebrnego jubileuszu zakończył Apel Jasnogórski połączony z błogosławieństwem. **fot. kolor Małgorzata Toboła**

Pani Helena na 102

Pani Helena Radzim urodziła się 31 lipca 1916. Łatwo obliczyć, że niedawno obchodziła 102. urodziny. Z tej okazji, w imieniu władz gminy i wszystkich jej mieszkańców życzenia jubilatce złożyli burmistrz Grzegorz Wawryka, radna miejska Maria Kucia oraz Aleksandra Fijałkowska, kie-

rowniczka brzeskiego Urzędu Stanu Cywilnego.

Dostojna jubilatka urodziła się i wychowała w Starym Sączu. W 1935 roku, kiedy to wyszła za mąż, przeniosła się do Krzemieńca, królewskiego miasta Korony Królestwa Polskiego, które wówczas znajdowało się w grani-

cach II Rzeczypospolitej. Miasto znane jest ze słynnego Liceum Krzemienieckiego, którego absolwentem był między innymi Juliusz Słowacki. Pani Helena mieszkała tam do 1939 roku, po czym powróciła do Starego Sącza. Do Brzeska przeprowadziła się po zakończeniu II wojny światowej. Tutaj bez reszty poświęciła się pracy w służbie zdrowia, początkowo w powiatowej przychodni, a później w dziale kadr brzeskiego szpitala, gdzie doczekała emerytury.

Największą dumą napawa ją fakt, że wzorowo wychowała troje dzieci – dwie córki i syna. Olbrzymią radość czerpie podczas obcowania z trojgiem wnucząt i czwórką prawnucząt. Nadal imponuje wspaniałą kondycją i wigorem. Skromnie stwierdza, że nie posiada recepty na długowieczność. Domyśla się jedynie, że zdrowie i dalszą chęć do życia czerpie z nieustającej wytrwałości i miocy, jaką daje jej najbliższa rodzina.

Do życzeń kierowanych pod adresem Pani Heleny Radzim dołącza się także redakcja Brzeskiego Magazynu Informacyjnego. 200 lat!!!

PRUD



Wspólne inwestycje

Podczas ostatniej przed przerwą wakacyjną sesji radni miejscy podjęli trzy uchwały dotyczące planowanych w najbliższym czasie inwestycji. Wszystkie te uchwały łączy wspólny mianownik – wspólna partycypacja w kosztach przedsięwzięć, w których drugą zainteresowaną stroną są albo Starostwo albo województwo.

Pierwsza z tych uchwał związana jest z zaplanowanymi na najbliższy czas budowami dziewięciu chodników biegnących w ciągu ulic o statusie dróg powiatowych, położonych na terenie naszej gminy. Brzeski samorząd przeznaczy na ten cel blisko 450 tysięcy złotych – prawie 20 tysięcy na wykonanie budowlanych projektów dotyczących trzech chodników i 425 tysięcy na samą już budowę sześciu pozostałych.

Te środki pozwolą między innymi na wykonanie projektów związanych z budową chodników przy ulicy Małopolskiej w Jadownikach (wkład gminy – ponad 10 tysięcy złotych),

ulicy Galicyjskiej w Sterkowcu (blisko 2,3 tysiąca złotych) i ulicy Granicznej w Porębie Spytkowskiej (prawie 7,4 tysiąca złotych).

Projekty sporządzone pod kątem budowy sześciu innych chodników są już gotowe, pora więc na realizację tych przedsięwzięć. Radni miejscy zabezpieczyli w gminnym budżecie 425 tysięcy złotych. Po 50 tysięcy na budowę chodników przy ulicy Parafialnej w Mokrzkach i ulicy Stojałowskiego w Szczepanowie. Po 90 tysięcy na budowę chodników przy ulicach Witosa i Podgórskiej w Jadownikach. 70 tysięcy na budowę chodnika przy ulicy Szyszko Bohusza w Buczu i 75 tysięcy na chodnik przy ulicy Sosnowej w Sterkowcu.

W myśl kolejnej uchwały burmistrz Grzegorz Wawryka otrzymał od radnych upoważnienie do zawarcia porozumienia z reprezentującymi Skarb Państwa Lasami Państwowymi (Nadleśnictwo Brzesko) w sprawie wspólnej partycypacji w kosztach remontu 200-metrowego odcinka drogi w ciągu

ulicy Czerwona Droga w Okocimiu.

Burmistrz został przez radnych zobowiązany do zawarcia jeszcze jednego porozumienia ze Starostwem. Umowa ma dotyczyć pozwolenia o podzieleniu się kosztami związanymi z termomodernizacją znajdującego się przy ulicy Głowackiego w Brzesku budynku będącego wspólną siedzibą obu samorządów.

Trzecia z tych „inwestycyjnych” czerwcowych uchwał upoważnia obliguje burmistrza do podpisania kolejnego porozumienia – tym razem drugą stroną będą władze województwa małopolskiego. Chodzi o opracowanie wielowariantowej koncepcji budowy połączenia węzła autostrady A4 z drogą wojewódzką nr 768 wraz z pozyskaniem decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach. Autostrada A4 jest najdłuższą arterią tej kategorii w kraju. Droga 768 łączy Jędrzejów i województwo świętokrzyskie z Brzeskiem. Jej długość wynosi blisko 100 kilometrów. Nowy łącznik będzie kolejnym krokiem w kierunku poprawy w zakresie komunikacji. Gmina Brzesko na sporządzenie koncepcji przeznaczyła 77 tysięcy złotych.

EMIL

Jubileuszowe absolutorium

Najważniejszym punktem czerwcowej sesji było podjęcie uchwały w sprawie udzielenia burmistrzowi Grzegorzowi Wawryce absolutorium za wykonanie budżetu w 2017 roku. Radni podjęli też uchwałę dotyczącą wynagrodzenia burmistrza, dostosowując się tym samym do Rozporządzenia Rady Ministrów z 15 maja br., które powoduje obniżenie poborów pracowników zatrudnionych w wyniku wyboru.

Uchwała w sprawie wynagrodzenia burmistrza weszła w życie 1 lipca br. Od tego dnia jego miesięczna pensja to 4800 złotych wynagrodzenia zasadniczego, 2100 złotych dodatku funkcyjnego i 2760 złotych dodatku specjalnego. Daje to łącz-



foto. M. Kotfis

ną kwotę w wysokości 9660 złotych brutto. Do tego dochodzą jeszcze – zgodnie z przepisami prawa – dodatki za wieloletnią pracę, nagrody jubileuszowe i dodatkowe wynagrodzenie roczne. Przed podjęciem uchwały te trzy pierwsze składniki wynosiły odpowiednio 6 tysięcy, 2,1 tysiąca oraz 3065 złotych. Razem dawało to kwotę 11165 złotych (obowiązywały też składniki dodatkowe). Oznacza to, że zgodnie z wolą Rady Ministrów brzescy radni obniżyli burmistrzowi wynagrodzenie o około 20 procent. Należy przypomnieć, że już kilka lat temu brzescy radni niejako wyprzedzili rządowe decyzje i po pioniersku obniżyli diety członkom brzeskich spółek komunalnych. Niektórzy przymierzali się też do obniżenia diet samym sobie, ale ostatecznie pomysł nie trafił na podatny grunt..

Jak tę uchwałę komentuje sam zainteresowany? - *Nie dyskutuje*

się z aktualnie obowiązującymi przepisami, tylko się ich przestrzega i się z nimi zgadza. To może być cały mój komentarz. Nie mogę tej obniżki traktować w ogóle jako oceny mojej pracy, bo tę oceniają radni przy podejmowaniu (lub nie) uchwały o udzieleniu absolutorium. W moim przypadku ocena wypadła bardzo dobrze, bo po raz kolejny to absolutorium otrzymałem, przy jednym tylko głosie wstrzymującym. 17 radnych głosowało za udzieleniem absolutorium, a więc znówu pozytywnie ocenili moje dokonania – mówi burmistrz Grzegorz Wawryka.

Przed głosowaniem radni zapoznali się z opiniami komisji rewizyjnej oraz Regionalnej Izby Obrachunkowej. Obie opinie były pozytywne. Radni, podobnie jak RIO, zaakceptowali też sprawozdanie finansowe gminy Brzesko za 2017 rok, które obejmowało bilans z wykonania budżetu, łączny bilans jednostek budżetowych gmi-

ny, łączny rachunek zysków i strat jednostek budżetowych gminy oraz łączne zestawienie zmian w funduszu jednostek budżetowych gminy. Pozytywnie oceniony został też stan mienia komunalnego.

- Sprawozdanie spełnia wymogi prawne, co oznacza, że zarówno planowane dochody jak i wydatki zostały zrealizowane prawidłowo. Same dochody wyniosły 128 milionów złotych, co stanowi 98,2 procent planu. Wykonanie planu po stronie wydatków (130 milionów) to 97,4 procent tych, jakie były zakładane – wyjaśnia Celina Łanocha, skarbnik gminy. Podobnego zdania jest przewodnicząca komisji rewizyjnej Barbara Borowiecka, która podczas sesji stwierdziła: - Zarówno dochody jak i wydatki zostały zrealizowane z zachowaniem zasad legalności, celowości i gospodarności. Jej wniosek mógł być tylko jeden – udzielić absolutorium. W trakcie głosowania na sali obrad obecnych było 18 radnych.

17 z nich głosowało „za”, nikt nie był przeciwny, a od głosu wstrzymał się tylko Grzegorz Kolbusz.

Burmistrz, składając radnym podziękowanie, wyraził życzenie, aby praca dla dobra gminy nadal układała się w zgodzie, tak jak dotychczas. W rozmowie z nami powiedział: - To taki, można powiedzieć, jubileusz, bo już po raz dziesiąty z rzędu otrzymuję od radnych wotum zaufania, zawsze niemal jednogłośnie. Nie przypominam sobie, aby kiedykolwiek ktoś głosował przeciw. To duży powód do satysfakcji. Nasuwa się z tego wniosek, że potrafię i potrafię współpracować z radą każdej kadencji, ponad podziałami. Grzegorz Wawryka dodał także, że przez ostatnie dziesięć lat przewodniczący Rady Miejskiej Krzysztof Ojczyk bardzo dobrze oceniał współpracę z burmistrzem, wielokrotnie wyrażając poparcie i uznanie dla działań Grzegorza Wawryki.

Waldemar Pączek

Brzesko w krajowej czołówce

Brzesko zostało sklasyfikowane na 79. miejscu w Polsce wśród gmin miejsko-wiejskich pod względem zarządzania finansami publicznymi. To bardzo wysoka pozycja, jeśli zważyć, że wnikliwej ocenie fachowców poddanych zostało w sumie aż 616 gmin. Ranking dotyczy 2016 roku, a sporządzony został przez tak renomowane instytucje jak Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie oraz Krajową Radę Regionalnych Izb Obrachunkowych.

Najwyżej w kategorii gmin miejsko-wiejskich sklasyfikowane zostały Dziwnów (województwo zachodniopomorskie), Ożarów Mazowiecki (mazowieckie) i Myślenice, które osiągnęły najlepszy wynik w Małopolsce. W naszym województwie jest 47 gmin miejsko-wiejskich. Na tym obszarze Brzesko zajmuje 10. miejsce. Wysoko sklasyfikowany jest też Czchów (13. miejsce w Małopolsce, 133. w kraju). Małopolska w ogóle bardzo dobrze wypada w tym rankingu – w tej kategorii w pierwszej setce ma aż dziewięciu reprezentantów.

W ocenie wzięto pod uwagę wiele wskaźników rzutujących na skuteczność zarządzania finansami. Pierwszy z nich to wskaźnik udziału środków własnych w dochodach (W1). Im wyż-

szy, tym lepiej świadczy o samodzielności samorządu i uniezależnieniu od transferów z budżetu państwa. W przypadku Brzeska wynosi on 51,9 procent i jest wyższy od wielu gmin sklasyfikowanych wyżej w rankingu. Ważnym wskaźnikiem jest także relacja nadwyżki operacyjnej do dochodów. Taka nadwyżka pozwala gminom na płynną spłatę zobowiązań w związku z realizacją zadań inwestycyjnych. Istotny jest również udział wydatków inwestycyjnych w ogólnych wydatkach. Pod lupę brane jest też obciążenie wydatków bieżących wydatkami na wynagrodzenia. Im niższe, tym lepiej W rankingu uwzględniony został ponadto udział środków europejskich w ogólnych wydatkach, a także relacja zobowiązań do dochodów oraz udział podatku dochodowego od osób fizycznych w dochodach bieżących.

Wśród gmin wiejskich najwyżej sklasyfikowane zostały Koberzyce (dolnośląskie), Dobra Szczecińska (zachodniopomorskie) i Kleszczów (łódzkie). Spośród gmin powiatu brzeskiego najwyższe miejsce zajęło Dębno (799). Na dalszych miejscach uplasowały się Szczurowa (1333), Iwkowa (1378), Gnojnik (1461) i Borzęcin (1497). W tej kategorii sklasyfikowano 1559 gmin.

Z reporterskiego obowiązku dodajmy, że w gronie 237 gmin miejskich

najwyższe noty otrzymały Legionowo (mazowieckie), Ciechocinek (kujawsko-pomorskie) i Milanówek (mazowieckie). Najlepsze miasta na prawach powiatu (sklasyfikowano 66 miast) to Gliwice, Poznań i Bielsko-Biała. Z kolei najlepsze powiaty ziemskie (na 314 ocenionych) to pruszkowski, rybnicki i poznański. Powiat brzeski zajmuje 207. miejsce.

Wyniki tego rankingu ogłoszono podczas IV Europejskiego Kongresu Samorządów, który odbył się w Krakowie. Tam też odbyła się uroczysta gala, podczas której uhonorowano najlepsze gminy w poszczególnych kategoriach.

Wysoka pozycja w tym rankingu to kolejny dowód potwierdzający, że rozważnie gospodarujemy publicznymi pieniędzmi, cały czas zachowujemy płynność finansową, umiejętnie wykorzystujemy unijne dofinansowania i stale powiększamy stan majątku komunalnego gminy. Ocena, którą wystawiają między innymi przedstawiciele Krajowej Rady Regionalnych Izb Obrachunkowych jest ze wszelkich miar obiektywna i wiarygodna, bo jest sporządzona przez instytucję mającą za główne zadanie kontrolowanie samorządów pod względem dyscypliny finansowej. Nie po raz pierwszy gmina Brzesko została doceniona za prawidłowe prowadzenie polityki gospodarczej, w czym spora zasługa radnych i pracowników Urzędu Miejskiego – podkreśla burmistrz Grzegorz Wawryka.

Waldemar Pączek

Nominowana Anna Lubowiecka

Burmistrz Grzegorz Wawryka zgłosił kandydaturę Anny Lubowieckiej do konkursu „Najlepszy Sołtys Małopolski 2017 roku” organizowanego cyklicznie od 1999 roku przez Małopolskie Stowarzyszenie Sołtysów i władze województwa małopolskiego.

Anna Lubowiecka funkcję sołtysa Szczepanowa pełni nieprzerwanie od 12 lat. Wśród mieszkańców cieszy się dużym zaufaniem, o czym świadczy fakt, że równolegle jest również radną miejską. Jest więc zaangażowana w działalność na rzecz rozwoju nie tylko swojej miejscowości, ale i całej gminy.

„Zaangażowanie pani sołtys w sprawy sołectwa jest wzorowe i godne naśladowania. Dzięki jej pracy Szczepanów jest miejscowością przodującą pod względem inwestycji, zabezpieczenia czasu wolnego dzieci, młodzieży i osób starszych. Jest zadbany, pełny nowych chodników, ulic i placów zabaw. Pani sołtys ma dużą łatwość w rozwiązywaniu najtrudniejszych nawet spraw i zawsze potrafi wyjść naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców” – stwierdza w podpisanej przez siebie rekomendacji burmistrz Grzegorz Wawryka.

Kandydatka ze Szczepanowa przy wsparciu brzeskiego samorządu i samych mieszkańców w ubiegłym roku doprowadziła do wykonania wielu

inwestycyjnych prac na terenie zarządzanego przez nią sołectwa. Przy boisku sportowym w Szczepanowie zmodernizowano ogrodzenie, a w pobliżu powstał parking samochodowy. Ulice Łęcka i Podlesie zyskały nowe nawierzchnie asfaltowe. Wyremontowane zostały niemal wszystkie drogi dojazdowe do pól. Najważniejszym zadaniem było jednak podjęcie działań zmierzających do budowy kanalizacji. Efektem tych działań było zlecenie wykonania dokumentacji dotyczącej rozbudowy istniejącej już oczyszczalni ścieków, a rozpoczęcie tej inwestycji nastąpi jeszcze w tym roku. Pani sołtys mocno była zaangażowana w to, aby część pozyskanych środków unijnych na termomodernizację szkolnych budynków trafiła też do Szczepanowa. Miejskowa szkoła zostanie docieplona, a ponadto zyska nowy kocioł i instalację fotowoltaiczną, co znacznie obniży roczne koszty utrzymania obiektu.

Anna Lubowiecka jest zawsze jednym z głównych organizatorów imprez kulturalnych. Ponieważ jej wielką pasją jest pisanie wierszy, na każde wydarzenie przygotowuje osobny tekst nawiązujący tematycznie do jego charakteru. Na jej pomoc zawsze mogą liczyć miejscowi strażacy i członkinie Koła Gospodyń Wiejskich. Współpracuje też ze szczepanowskimi placówkami oświatowymi.

WALP



Będzie nowy chodnik

Na budowę chodnika biegnącego wzdłuż drogi krajowej nr 94, mającego połączyć Brzesko z Jasieniem mieszkańcy obu miejscowości czekają już od wielu lat. Wdrożenie tej inwestycji w życie jest też priorytetem dla brzeskich samorządowców, którzy przez długi czas pertraktowali w tej kwestii z przedstawicielami krakowskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. Jakiś czas temu obie strony podpisały porozumienie, na podstawie którego budowa chodnika stała się coraz bardziej realna.

Z treści porozumienia wynikało, że gmina Brzesko wykona techniczną dokumentację budowy chodnika i wy-

stąpi o uzyskanie pozwolenia na przeprowadzenie tej inwestycji, natomiast Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad sfinansuje to przedsięwzięcie. W myśl tych zapisów gmina przystąpiła do prac zmierzających do opracowania koncepcji i projektu budowy chodnika. Wykonany po uzyskaniu koncepcji projekt został przez GDDKiA zaakceptowany. Kolejne kroki polegały na zabiegach o utrzymanie pozwolenia wodno-prawnego i pozwolenia od wojewody na samą budowę. Po spełnieniu tych wymogów burmistrz Grzegorz Wawryka wielokrotnie monitował, aby pracownicy GDDKiA sporządzili program inwestycyjny dający przepustkę do starań o pozyskanie funduszy z Ministerstwa Infrastruktury na

realizację tej inwestycji. Również ten warunek został spełniony. Teraz już nic nie stoi na przeszkodzie, aby wkrótce przystąpić do budowlanych prac.

Jedną z osób zaangażowanych w pertraktacje dotyczące zainicjowania budowy tego chodnika jest Leszek Klimek – sołtys Jasienia, a zarazem radny miejski. Teraz, kiedy wszystkie niezbędne procedury zostały spełnione, nie kryje zadowolenia.

- Wiadomości, które do nas niedawno dotarły, dają podstawy do tego, aby spodziewać się rozpoczęcia prac jeszcze w tym roku. To są bardzo pomyślne informacje, bo budowa chodnika na tym odcinku jest bardzo istotna z uwagi na bezpieczeństwo pieszych, którzy do tej pory poruszają się poboczami bardzo ruchliwej drogi. Mam nadzieję, że teraz wszystko, co związane z tą inwestycją, nabierze przyśpieszenia – cieszy się sołtys Leszek Klimek.

EMIL

Tutaj ludzie są zawsze gotowi do pracy

rozmowa z Leszkiem Klimkiem, sołtysiem Jasienia

Leszek Klimek został zgłoszony przez burmistrza Brzeska Grzegorza Wawrykę jako kandydat startujący w konkursie „Najlepszy Sołtys województwa małopolskiego 2017 roku”. Kandydat funkcję sołtysa Jasienia sprawuje od 21 lat. Tyle samo lat dzierży mandat radnego miejskiego. Prezesem miejscowej jednostki OSP jest o jeden rok dłużej, a od ośmiu lat zasiada na stanowisku wiceprezesa Zarządu Gminnego ZOSP RP w Brzesku. To wymierne dowody na to, jak wielkim zaufaniem cieszy się wśród mieszkańców. To także wystarczająca rekomendacja do tego, aby to on właśnie był reprezentantem gminy Brzesko w tym konkursie.

Panie Leszku, w przeszłości był Pan już zgłaszany do tego konkursu. Jaki były tego efekty?

W 2005 roku byłem laureatem głównej nagrody, a przed 5 laty zostałem sklasyfikowany na 4. miejscu. Już samo zgłoszenie do konkursu to nobilitacja, bo jest to jedna z form uznania pracy sołtysa na rzecz lokalnej społeczności. Organizatorzy konkursu, czyli Małopolskie Stowarzyszenie Sołtysów oraz władze województwa małopolskiego zawsze dbają o atrakcyjną oprawę ceremonii wręczenia nagród, a każdego roku wydarzenie jest nagłaśniane przez media. Kwota głównej nagrody może zawrócić w głowie, bo jest to 50 tysięcy złotych przeznaczone na realizację zadania w sołectwie, którego gospodarz został najwyższej oceniony przez kapitułę. Ale tej nagrody żaden sołtys w pojedynkę nie wywalczy. Na końcowy sukces składa się dobra współpraca z samorządem gminy, a przede wszystkim z mieszkańcami. Ja pod tym względem mam komfortową sytuację – moje relacje z burmistrzem i radnymi są bardzo dobre, a mieszkańcy Jasienia to ludzie zaradni, życzliwi i zawsze gotowi do pracy.

W konkursie będą oceniane Pańskie dokonania w poprzednim roku. Czym Jasień i jego sołtys mogą się pochwalić?

Tylko w ubiegłym roku wartość inwestycji wyniosła blisko 200 tysięcy złotych. Wybudowaliśmy chodniki przy ulicach Nowy Świat i Warszawskiej, przy ulicy Wiedeńskiej stanęły trzy przepusty o dużej średnicy, które skutecznie chronią mieszkańców

przed podtopieniami. Na ulicach Kamionka, Wiśniowej i Warszawskiej pojawiły się nowe nawierzchnie asfaltowe. Wcześniej na Warszawskiej wybudowaliśmy kanalizację, podobnie na ulicy Konopnickiej. Zamontowana została przystankowa wiata przy ulicy ks. Mazurkiewicza. To tylko niektóre inwestycje. Należy też pamiętać, że cały czas prowadzimy bieżące prace, związane na przykład z utrzymaniem dróg. Dodam tutaj, że wszystkie drogi w Jasieniu wyposażone są w uliczne oświetlenie.



fot. M. Kotfis

Wiele działo się także w jednostce OSP, której jest pan prezesem.

W czynie społecznym wybudowaliśmy garaże przy remizie. Zakupiliśmy też nowy sprzęt strażacki. Pieniądze na ten cel i na zakup materiałów budowlanych pozyskaliśmy w różny sposób – poprzez charytatywne pikniki, pracę przy budowie obwodnicy lub dzięki wsparciu od sponsorów, wśród których są między innymi Lasy Państwowe i Nadleśnictwo. Sami też potrafimy być sponsorami. Na przykład za pieniądze uzyskane podczas Pikniku Sołeczko-Strażackiego zakupiliśmy kostkę brukową, którą teraz wykładamy alejki parafialnego cmentarza.

Długi czas zabiegał Pan o rozpoczęcie budowy chodnika pomiędzy Brzeskiem a Jasieniem, przy drodze K-94.

O tę budowę zabiegał burmistrz Grzegorz Wawryka, osobne pisma do GDDKiA słałem i ja, a murem za mną

stali wspierający mnie mieszkańcy. Toteż mamy powody do satysfakcji, że już niedługo ta inwestycja ruszy.

Potrafi Pan negocjować?

Myszę, że tak. Byłem mocno zaangażowany przy staraniach o pozyskanie środków finansowych na budowę tego chodnika, a także na wykonanie termomodernizacji sześciu szkolnych budynków, w tym także i tego położonego w Jasieniu. U nas prace miały rozpocząć się dopiero w przyszłym roku, ale udało mi się przekonać, aby jeszcze w tym roku wykonać docieplenie ściany frontowej, w której znajduje się wejście do szkoły. Wcześniej byłem jednym z inicjatorów budowy szkolnej sali gimnastycznej. A skoro mówię o sporcie, to jest wielka szansa na to, aby wybudować boisko typu Orlik, ze sztuczną nawierzchnią, przy Domu Dziecka.

Tam już kiedyś było boisko.

Tak, ale był to teren dzierżawiony od Starostwa, a termin dzierżawy wygasł w 2002 roku. Ponieważ nie była to własność gminy, nie mogliśmy tutaj przeprowadzać żadnych inwestycji. Starostwo chciało ten teren sprzedać gminie za 400 tysięcy złotych, jednak była to cena zaporowa. Ponieważ Starostwo planuje budowę nowych siedzib policji i straży w pobliżu szpitala, na gruntach należących do gminy, podsunąłem burmistrzowi pomysł, aby dokonać bezgotówkowej zamiany gruntów. Pomysł został zaakceptowany i teraz już nic nie stoi na przeszkodzie, aby Orlik powstał.

Na jakim etapie jest ten projekt?

Posiadamy wszystkie niezbędne pozwolenia i są one aktualne. Mieliśmy już obiecane pieniądze z LGD, jednak w międzyczasie zmieniły się zasady finansowania takich obiektów. Czekamy więc na kolejny nabór. W budżecie gminy mamy zabezpieczone środki własne. Wierzę, że przy zaangażowaniu mieszkańców dopniemy swego. W planach mamy też zaadaptowanie starego budynku szkoły i uruchomienie w nim świetlicy wiejskiej oraz filii biblioteki, czyli takiego centrum życia kulturalnego Jasienia, który i tak z roku na rok jest coraz piękniejszy. W zakresie kultury dzieje się u nas wiele. Wspólnie organizujemy pikniki, festyny i inne wydarzenia kulturalne, podczas których umacnia się integracja i powstają nowe, wspólne pomysły.

Rozmawiał Waldemar Pączek

Cieplejsze szkoły

Każdego roku lwia część budżetu gminy Brzesko pochłaniają wydatki dotyczące oświaty i stanowią ponad 50 procent puli wydatków. To nie tylko pensje nauczycieli i innych pracowników szkół i przedszkoli. To także między innymi zakupy materiałów edukacyjnych, ale przede wszystkim całoroczne utrzymanie szkolnych budynków. Brzeski samorząd od wielu lat prowadzi politykę zmierzającą do obniżenia tych kosztów. Aktualnie trwają prace związane z termomodernizacją oświatowych obiektów w Brzesku, Buczu i Jadownikach. Już wkrótce zakresem takich samych prac objęte zostaną placówki w Jasieniu, Mokrzykach i Szczepanowie. W przyszłości te prowadzone równolegle inwestycje przyniosą gminie wymierne oszczędności.

- Tempo prowadzonych aktualnie prac jest więcej niż zadowalające. Budynki, oprócz tego, że staną się

energooszczędne, zyskają też na estetyce. W niektórych z nich zostaną zmodernizowane systemy grzewcze, a na dachach zainstalujemy słoneczne panele. Dzięki tym pracom utrzymanie budynków stanie się znacznie tańsze – zapewnia burmistrz Grzegorz Wawryka.

Jak poinformował nas Bogdan Dobranowski, naczelnik Wydziału Infrastruktury Technicznej i Komunalnej, termomodernizacja wszystkich objętych programem budynków kosztować ma około

6 milionów złotych. Jednak gmina wyda na ten cel tylko 2,5 miliona złotych, bowiem 3,5 miliona stanowi dofinansowanie z Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. Oprócz sześciu budynków szkolnych termomodernizacji poddana zostanie również siedziba Urzędu Miejskiego i brzeskiego Starostwa.

PRUD



fol. M. Kotfis

Coraz bliżej do parkingu

O planowanej budowie parkingu przy dworcu PKP w Brzesku pisaliśmy już kilkakrotnie. Powracamy do tematu ponownie, bo oto do Urzędu Miejskiego dotarło zaproszenie do podpisania umowy dotyczącej dofinansowania tej inwestycji. Dzięki temu już niebawem ruszą prace, a parking ma być oddany do użytku pod koniec przyszłego roku. Pozyskanie zewnętrznych środków finansowych to kolejny przykład skuteczności działań pracowników Biura Funduszy Europejskich oraz Wydziału Infrastruktury Technicznej i Komunalnej.

Koszt planowanej inwestycji oszacowany został w wysokości prawie 1,2 miliona złotych, a przyznane gminie dofinansowanie sięga kwoty blisko miliona złotych. Parking, którego budowa już niedługo zostanie rozpoczęta, będzie mógł pomieścić 158 samochodów (w tym 7 dla niepełnosprawnych kierowców), będzie też wydzielone zadane miejsce dla 20 rowerów. Jego łączna powierzchnia użytkowa wynosić ma ponad 4,5 tysiąca metrów kwadratowych. Nawierzchnia dróg dojazdowych i samego parkingu będzie wykonana z asfaltowego betonu. Cały

obiekt będzie odwodniony, oświetlony i wyposażony w monitoring.

Jeszcze nie tak dawno w miejscu, w którym usytuowany będzie parking, funkcjonował skład złomu, a właścicielem gruntu były Polskie Koleje Państwowe. Przez blisko dwa lata brzescy samorządowcy z burmistrzem Grzegorzem Wawryką na czele prowadzili rozmowy z dyrekcją PKP i właścicielem złomowiska, a ich celem było przejęcie przez gminę tego terenu. Negocjacje zakończyły się pełnym powodzeniem, co dało asumpt do dalszych czynności zmierzających do rozpoczęcia budowy parkingu. Jak podkreśla burmistrz, czasu na przygotowanie budowlanego projektu i wniosku o unijne dofinansowanie nie było wiele. Udało się jednak pomyślnie przejść przez wszystkie niezbędne procedury i już w marcu bieżącego roku gmina uzyskała pozwolenie na budowę. Wcześniej wojewoda wydał zgodę na odstąpienie od warunków usytuowania budynków i budowli

na terenach kolejowych zamkniętych. Pozwolenie już się uprawomocniło, w międzyczasie nadeszła wiadomość o przyznaniu unijnych funduszy, co daje gwarancję, że budowa długo przez wszystkich oczekiwanego parkingu stała się faktem.

Na budowie tego parkingu skorzystają nie tylko kierowcy, którzy w drodze do miejsc pracy oddalonych od Brzeska przesiadają się do pociągu, a do tej pory mają problemy ze znalezieniem postojowych miejsc. Skorzystają też same Polskie Koleje Państwowe. Nowy obszerny parking spowoduje nie pewno wzrost stałych pasażerów podróżujących pociągami.

WALP



fol. M. Kotfis

Przyznano medale im. Jana Kilińskiego

16 czerwca, w auli Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie, w czasie obchodów święta rzemiosła Platynowe Medale im. Jana Kilińskiego odebrali burmistrz Brzeska Grzegorz Wawryka, ksiądz prałat Józef Drabik oraz brzescy przedsiębiorcy – Andrzej Grzelak i Edward Zaczyński. W ten sposób Związek Rzemiosła Polskiego uhonorował ich za szczególnie aktywną i ofiarną działalność na rzecz rzemiosła. Platynowy medal to jedno z najwyższych odznaczeń przyznawanych w uznaniu zasług włożonych w rozwój rzemiosła.

– Od wielu lat, najpierw jako starosta, potem jako burmistrz Grzegorz Wawryka wspiera naszą działalność. Jest współorganizatorem Diecezjalnego Święta Chleba, które dla mieszkańców gminy i powiatu jest świętem plonów. Ważne jest to, że jako gospodarz gminy dba o tradycje i podejmuje działania, aby odżywały one na nowo. Brzescy rzemieślnicy doceniają i popierają starania burmistrza Grzegorza Wawryki mające na celu pomoc dla przedsiębiorców i roz-

wój przedsiębiorczości – mówi Kazimierz Kural, starszy Cechu Rzemieślników oraz Małych i Średnich Przedsiębiorców. To właśnie na wniosek brzeskiego cechu, Związek Rzemiosła Polskiego przyznał burmistrzowi Platynowy Medal im. Jana Kilińskiego.

W piśmie skierowanym do ZRP brzescy rzemieślnicy przypominają wkład Grzegorza Wawryki w rozwój bazy sportowej i działalność klubów na terenach wiejskich, rozbudowę kanalizacji w gminie. Mowa jest także o akcjach pomocowych organizowanych dla powodzian z sąsiednich gmin. – Jest wzorowym gospodarzem, dbającym o zrównoważony rozwój gminy – dodaje Kazimierz Kural. – Otrzymał tytuł lidera w pozyskiwaniu unij-

nych funduszy, został także laureatem konkursu „Laur przedsiębiorczości” organizowanego przez prezydenta RP.

– Przyznany medal bardzo cieszy, ale jest także wyzwaniem oraz zachętą do jeszcze większego wysiłku, aby brzeskie rzemiosło rozwijało się, dawało pracę mieszkańcom i przydawało świetności gminie – mówi burmistrz Grzegorz Wawryka. **BP**



fot. M. Kotfis



50 lat Olimpii

Weekend 28-29 lipca upłynął w Buczu pod znakiem pięćdziesiątej rocznicy założenia klubu piłkarskiego Olimpia Bucze. Klub funkcjonuje dokładnie od 11 czerwca 1968 roku.

Obchody rozpoczęły się mszą w kościele pw. MB Nieustającej Pomocy w Buczu w intencji klubu oraz byłych i obecnych piłkarzy, trenerów i działaczy. Następnie uroczystość przeniosła się na stadion Olimpii, gdzie po powitaniu gości wręczono podziękowania i pamiątkowe medale dla osób zasłużonych dla rozwoju klubu. Medal odebrała m.in. pani Józefa Migdał – żona pierwszego trenera klubu, nieżyjącego już Stanisława Migdała. Podczas uroczystości głos zabrali również zaproszeni goście na czele z wicewojewodą małopolskim Józefem Gawronem i burmistrzem Brzeska Grzegorzem Wawryką. Wieloma nagrodami został też uhonorowany wieloletni prezes klubu Czesław Borowiec. Po zakończeniu oficjalnej części, na scenie przy stadionie pojawił się Dawid Krzyżowski - Mistrz Polski we freestyle football, finalista Mistrzostw

Świata w Brazylii i Paryżu. Medalista Mistrzostw Europy. Po krótkim pokazie przeprowadził on ciekawe warsztaty dla najmłodszych. Atrakcją pierwszego dnia imprezy był mecz, w którym Olimpia Bucze podjęła drużynę oldbojów. Po wyrównanej walce spotkanie zakończyło się remisem 4:4. Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna. Drugi dzień obchodów upłynął pod znakiem konkursów sportowych. Dzieci i dorośli mogli spróbować swoich sił m.in. w konkursie rzutów karnych, darcie „kapkowaniu” piłką, paintballu, strzelaniu z wiatrówki czy przeciąganiu liny. Na zwycięzców czekały atrakcyjne nagrody. Rozstrzygnięto również konkurs plastyczny na herb Olimpii Bucze. Zaprezentował się też rockowy zespół Anaconda, po czym wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni do zabawy tanecznej, prowadzonej przez lokalnych dj-ów.

W czasie trwania imprezy, przy stoisku DKMS można było zarejestrować się jako potencjalny dawca szpiku kostnego. Było również wiele atrakcji dla najmłodszych – dmuchane zjeżdżalnie, wata cukrowa, zabawy z animatorką, przejażdżki konne. Prowadzono też sprzedaż okolicznościowych gadżetów na 50-lecie klubu (koszulki, szaliki, plecaki itp.). Organizatorzy są bardzo zadowoleni z frekwencji i z faktu, że w tak małej miejscowości udało się zorganizować imprezę na tak wysokim poziomie.

red. fot. kolor



150 lat OSP Szczepanów

22 lipca br. druhowie wchodzący w skład OSP Szczepanów świętowali 150-lecie istnienia tej jednostki. Jubileuszowe uroczystości zainaugurowała msza święta odprawiona w Bazylice pw. św. Marii Magdaleny i św. Stanisława BM. Przewodniczył jej ksiądz prałat Władysław Pasiut. Kolejnym punktem był uroczysty apel, po którym rozpoczął się tradycyjny strażacki festyn. Uroczystość ściągnęła do Szczepanowa tłumy uczestników, nie tylko mieszkańców tej miejscowości, ale i gości z wielu zakątków brzeskiego powiatu, a nawet spoza jego granic.

150 lat to kawał historii. W wygłoszonej podczas mszy świętej homilii ksiądz prałat Władysław Pasiut podkreślił, że obecnie działalność strażaków to nie tylko akcje polegające na gaszeniu pożarów, ale także niesienie pomocy oraz ratowania ludzkiego życia i mienia zagrożonych przeróżnymi kataklizmami i katastrofami. To także działalność profilaktyczna i edukacyjna, a przede wszystkim integracja lokalnego środowiska. W podobnym tonie wypowiadał się już podczas uroczystego apelu burmistrz Grzegorz Wawryka, mówiąc: *- Wszystkim druhom składam gratulacje oraz wyrazy szacunku i uznania za humanitarną służbę, odwagę i poświęcenie w akcjach ratowniczo-gaśniczych, a także za integrowanie lokalnego społeczeństwa. Dziękuję wszystkim strażakom za profesjonalizm, jakim wykazują się podejmując niebezpieczne zadania oraz za niegasnącą gotowość niesienia pomocy. W obliczu każdej tragedii udowadniają, że w pełni zastępują na zaufanie, jakim obdarzają ich mieszkańcy naszej gminy.*

W uroczystościach uczestniczył również dyrektor zarządu wykonawczego ZOW ZOSP RP w Krakowie Kazimierz Sady, który wręczył resortowe odznaczenia 19 druhom zrzeszonym w OSP Szczepanów.

W ciągu tych 150 lat szczepanowska jednostka OSP przeszła wiele kolejnych etapów burzliwego rozwoju. Dzisiaj dysponuje nowoczesnym sprzętem, ma też zapewnione środki pozwalające na aktywny udział w ratowniczych ak-

cjach i bieżące utrzymanie jednostki. Mówił o tym w swoim wystąpieniu prezes Zdzisław Reczek: *- To wszystko nie byłoby możliwe, gdyby nie wsparcie Urzędu Miejskiego, burmistrza Grzegorza Wawryki i radnych miejskich. W imieniu własnym i całej strażackiej społeczności serdecznie im wszystkim dziękuję.*

Krótki rys historyczny

Wszystko zaczęło się w 1868 roku, kiedy to, jak wieść gminna niesie, OSP w Szczepanowie założył ceniony tutaj działacz społeczny Franciszek Bujak. 28 lat wcześniej na szczepanowskim rynku stanęła figurka św. Floriana, który miał strzec mieszkańców przed ewentualnymi pożarami. Zagrożenie było spore, bo zwarta zabudowa była w większości drewniana. Pierwsi szczepanowscy strażacy dysponowali konną sikawką, a siłę napędową strażackiego wozu stanowiły dwa konie wynajęte od jednego z miejscowych gospodarzy. Bazą sprzętową była parafialna stodoła. Do II wojny światowej OSP Szczepanów nie posiadała jeszcze własnej siedziby. W tamtych czasach czołowymi działaczami straży byli Józef Sarlej, Władysław Duda, Stanisław Żurek i Jan Marzec. Komendantkami żeńskiego oddziału były Salomea Styrna i Bronisława Budyn.

Po wojnie, podczas której działalność strażaków została przez okupantów zawieszona, przystąpiono do reaktywacji jednostki. W latach 1949-1952 została wybudowana remiza, oczywiście w czynie społecznym. Pierwszym gaśniczym samochodem był star 20. Rozbudowa Domu Strażaka zapoczątkowana została w latach 70. ubiegłego wieku, a działa się to, kiedy prezesami byli kolejno Bernard

Mularz i Franciszek Gaczoł, a funkcje naczelnika pełnił Jan Dubiel. To za ich sprawą remiza stała się centrum życia kulturalnego.

Lata 80. i 90. obfitowały w pasmo sukcesów odnoszonych podczas zawodów sportowo-pożarniczych. Złotymi zgłoskami zapisał się w historii Szczepanowa 1987 rok, kiedy to w Zaborowie szczepanowska jednostka „ugrała” wielkiego szlema, sięgając po trzy pierwsze miejsca – wywalczone przez drużyny młodzieżowe (żeńską i męską) oraz seniorską.

Codziennie życie strażaka-ochotnika to jednak nie tylko udział w ćwiczeniach i zawodach. To przede wszystkim całodobowa gotowość każdego dnia. Największym wyzwaniem była pamiętna powódź w 1997 roku, kiedy to strażacy ze Szczepanowa wzorowo wykonali swoje obowiązki, działając na terenie gmin Brzesko, Dębno, Gnojnik i Szczurowa.

Systematycznie powiększała się baza sprzętowa OSP Szczepanów. W 1989 roku w garażu miejscowej remizy stanął kolejny pojazd – star 200 ze zbiornikiem mogącym pomieścić 2,5 tysiąca litrów wody. Na początku obecnego wieku Szczepanów wzbogacił się o jeszcze jeden samochód – iveco. Mniej więcej dziesięć lat później kolekcję uzupełnił następny pojazd – man. Z każdym kolejnym rokiem budynek remizy OSP przyjmuje coraz to nowe funkcje służące mieszkańcom.

Aktualnie prezesem OSP Szczepanów jest Zdzisław Reczek, który pozostaje na tym stanowisku od 2010 roku. Zarówno on jak i pozostali członkowie zarządu i wszyscy druhowie, dorównują zaangażowaniem swoim rówieśnikom. Każdego dnia „służą Bogu na chwałę, a ludziom na pożytek”. Takie też hasło przyświecało jubileuszowi 150-lecia istnienia jednostki.

Waldemar Pączek, fot. kolor

Druhowie wyróżnieni podczas jubileuszu

150-lecia istnienia OSP Szczepanów

Złote Medale Za Zasługi dla Pożarnictwa: Eugeniusz Borowiec, Piotr Hanusiak.

Srebrne Medale Za Zasługi dla Pożarnictwa: Anna Lubowiecka, Kazimierz Lubowiecki, Dominik Przybyło, Piotr Przybyło, Marcin Seidler, Krzysztof Woda.

Braźowe Medale Za Zasługi dla Pożarnictwa: Marcin Borowiec, Michał Halik, Tomasz Latocha, Ryszard Nowak, Mateusz Pałka, Jarosław Reczek, Piotr Reczek, Dariusz Seidler, Wojciech Solak, Jan Wareziak, Stanisław Żurek.

Odnaczenia przyznało Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Związku OSP RP w Krakowie

Pożegnanie lek. med. Marii Kędziory

Były kwiaty, ciepłe słowa, a przede wszystkim podziękowania za oddanie, pracę i poświęcenie. Z brzeskim szpitalem pożegnała się Maria Kędziora specjalista ds. rehabilitacji, ale też świetny pediatra. – Pani doktor pokazała nam wszystkim, że warto być człowiekiem uczciwym i z pasją – mówił podczas uroczystego spotkania Adam Smółcha, dyrektor SP ZOZ w Brzesku.

W uroczystości zorganizowanej w sali konferencyjnej brzeskiego szpitala wzięli udział pracownicy tej placówki, ale też przedstawiciele samorządu powiatowego i miejskiego. Wszyscy zgodnie podkreślali, jak wiele dobrego wniosła pani doktor przez blisko czterdzieści lat swojej pracy w SP ZOZ w Brzesku.

Szczególnie serdecznie z Marią Kędziorą zegnali się pracownicy oddziału i poradni rehabilitacyjnej, a także pediatryi, z którymi zawodowo była najbliższej związana.

Pani doktor ze szpitalem nie rozstaje się zupełnie, obiecała, że nadal w miarę możliwości będzie wspierała placówkę swoją wiedzą i doświadczeniem. Nadal będzie też aktywnie działać w Stowarzyszeniu Osób Niepełnosprawnych Opiekunów i Wolontariuszy „Ostoja” oraz w WTZ w Brzesku.

Wybór medycyny dla Marii Kędziory nie był przypadkiem. Od dziecka miała w sobie wielką potrzebę opiekowania się innymi. Po studiach wybrała rehabilitację. Była to trudna specjalizacja, bo

ta dziedzina medycyny wówczas dopiero raczkowała, Ministerstwo Zdrowia włączyło ją w ramy opieki zdrowotnej dopiero w 1969 roku.

Maria Kędziora miała to szczęście, że uczyła się od najlepszych. Jej wykładowcą był między innymi prof. Wiktor Dega, twórca kompleksowej rehabilitacji. To on zaszczepił w młodej lekarce wiarę w to, że dobrze poprowadzona terapia może zdziałać cuda. A te zdarzały się nagminnie, bo pacjenci, których pani doktor spotykała na swojej drodze, na nowo odzyskiwali sprawność.

Pracę zawodową rozpoczęła w Trzebnicy na Dolnym Śląsku. W tym mieście działało Sanatorium Rehabilitacyjno-Ortopedyczne dla Dzieci i Młodzieży, do którego trafiały w tamtym czasie przeważnie dzieci po chorobie Heinego-Medina. Już wtedy Maria Kędziora, obserwując swoich małych pacjentów, zdała sobie sprawę, jak wiele dzieci mogą osiągnąć, jeśli tylko chcą współpracować z zespołem rehabilitacyjnym.

Kolejnym przystankiem w jej lekarskiej karierze było Brzesko. Gdy

z przyczyn rodzinnych, podjęła decyzję o przeprowadzce, dowiedziała się, że w tym mieście powstaje nowy szpital. W roku 1979 Maria Kędziora została zatrudniona na Oddziale Noworodków i w Poradni Rehabilitacyjnej w Brzesku. W 1983 roku przedstawiciele wydziału zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie, pod który podlegała ta placówka, biorąc pod uwagę jej doświadczenie, a także fakt posiadania drugiego stopnia specjalizacji z rehabilitacji, zaproponowali jej stworzenie oddziału.

Pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę. Maria Kędziora przepracowała w nim 17 lat. Pracownicy oddziału pod jej kierunkiem odnosili w tym czasie niemałe sukcesy. Wyszkoliła lekarzy w zakresie rehabilitacji, a także wielu fizjoterapeutów. Między innymi z jej inicjatywy, przy wsparciu konsultanta wojewódzkiego ds. rehabilitacji przy Studium Medycznym w Bochni utworzono wydział fizjoterapii. Szkoliło się w nim wielu obecnie zatrudnionych w szpitalu pracowników.

W 2000 roku Maria Kędziora przekazała oddział swojemu następcy, obecnemu ordynatorowi lek. med. Mar-



fot. SP ZOZ

kowi Dudzikowi. Pracowała jednak nadal w Poradni Rehabilitacyjnej, a od 2009 roku także w Ośrodku Diennej Rehabilitacji dla Dzieci, prowadzącym wczesną interwencję. Warto dodać, że ośrodek powstał z jej inicjatywy przy dużym wsparciu lek. med. Adama Smołuchy, obecnego dyr. SP ZOZ w Brzesku.

Obecnie w ramach SP ZOZ w Brzesku działa: Oddział Rehabilitacyjny, Poradnia Rehabilitacyjna, Rehabilitacja w ośrodku dziennym dla dorosłych (kardiologiczna i układu ruchu), Rehabilitacja w ośrodku dziennym dla dzieci.

Maria Kędziora aktywnie działa także w środowisku niepełnosprawnych. W 1998 roku była inicjatorką stworzenia Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych Opiekunów i Wolontariuszy „Ostoja”. Trzy lata później przy stowarzyszeniu powstały Warsztaty Terapii Zajęciowej w Brzesku, placówka dla osób o umiarkowanym i znacznym stopniu niepełnosprawności wspierane przez Starostwo Powiatowe w Brzesku. W ramach stowarzyszenia aktywnie pracuje w Duszpasterstwie Osób Niepełnosprawnych działającym przy parafii św. Jakuba Apostoła w Brzesku.

Na swoim koncie ma wiele nagród i odznaczeń. Odebrała Amicus Hominum przyznaną przez Marszałka Województwa Małopolskiego. Jako prezes stowarzyszenia „Ostoja” otrzymała także prestiżową nagrodę „Kryształ soli” przyznaną najlepszym organizacjom pozarządowym w woj. małopolskim. Otrzymała też „Medal na wstędze za zasługi dla miasta Brzeska” oraz zaszczytny tytuł Honorowy Obywatel Miasta Brzeska. Dwa lata temu lek. med. Maria Kędziora została odznaczona Złotym Medalem za Długoletnią Służbę przyznanym przez Prezydenta RP.

SP ZOZ w Brzesku

Nie bagatelizuj zdrowia, zgłoś się na mammografię

Do 750 mieszkanek powiatu brzeskiego trafiło zaproszenie na darmowe badanie mammograficzne. Aby je wykonać wystarczy zadzwonić i uzgodnić dogodny termin.

Badanie jest dedykowane wszystkim mieszkankom powiatu brzeskiego w wieku od 50 do 69 lat, które nie miały wykonanej mammografii w ciągu ostatnich dwóch lat lub w ciągu roku w przypadku kobiet, w których

wystąpił rak piersi wśród członków rodziny (matka, siostra, córka).

Aby skorzystać z mammografii wystarczy zadzwonić (14 66 21 377) i umówić się na dogodny termin badania. Rejestracja czynna jest od poniedziałku do piątku pomiędzy godz. 7.30 a 18.

Badanie jest wykonywane w pracowni mammografii na II piętrze SP ZOZ w Brzesku w pok. nr 257.

SP ZOZ w Brzesku



foto: SP ZOZ

Zaproszenie na wrzesień

Pierwsza dekada września upłynie w Brzesku pod znakiem trzech masowych wydarzeń, a każde z nich odbędzie się na placu Kazimierza Wielkiego. Będą to kolejno wielkie plenerowe widowisko laserowe zorganizowane w ramach obchodów 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, XVII Diecezjalne Święto Chleba oraz koncert patriotycznych utworów w wykonaniu pięciu orkiestr dętych.

Na 1 września zaplanowano plenerowe widowisko laserowe, które przybliży historię Polski w przededniu odzyskania niepodległości i w latach budowania nowego dla kraju ładu społecznego. Pokaz zostanie poprzedzony koncertem Andrzeja Kołakowskiego, legendarnego barda Solidarności. Organizatorem imprezy będzie Urząd Miejski i MOK.

2 września po raz siedemnasty odbędzie się Diecezjalne Święto Chleba organizowane tradycyjnie przez bur-

mistrza Brzeska, Cech Rzemieślników oraz Małych i Średnich Przedsiębiorców, a także przez parafię pw. Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła i świętego Jakuba Apostoła oraz Miejski Ośrodek Kultury. W programie imprezy przewidziano dożynkowy obrzęd. Wydarzenie okraśli żywiłowy i brawurowy występ zespołu folklorystycznego Łoniowiacy. Całość zwieńczy plenerowa zabawa taneczna. W części oficjalnej zaszczytów otrzymają odznaczenia państwowe i resortowe.

9 września na placu Kazimierza Wielkiego odbędzie się niepowtarzalny koncert z udziałem pięciu orkiestr dętych. W repertuarze dominować będą utwory o zabarwieniu patriotycznym. Organizatorem tego wydarzenia jest Małopolskie Centrum Kultury Sokół w Nowym Sączu, przy wsparciu Urzędu Miejskiego i Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku. Warto tutaj zaznaczyć, że ów koncert będzie

integralną częścią projektu, który tego samego dnia będzie realizowany w pięciu różnych miejscowościach województwa małopolskiego. Wybór Brzeska nie jest tutaj przypadkowy. Małopolskie Centrum Kultury Sokół w Brzesku już od wielu lat organizuje wraz z Miejskim Ośrodkiem Kultury w Brzesku i Urzędem Miejskim Festiwal Teatrów Dziecięcych Teatralne Lustra. Pracownicy nowosądeckiego Sokoła z uznaniem wyrażają się na temat profesjonalizmu, który prezentują organizatorzy festiwalu po obu stronach. Dlatego bez wahania wśród tych pięciu miast-organizatorów wskazali Brzesko. 9 września widzowie będą mieli okazję podziwiać kunszt najlepszych małopolskich orkiestr, które w tym roku wystąpiły w finałowym koncercie prestiżowego festiwalu orkiestr dętych Echo Trombity. Wśród wykonawców nie zabraknie oczywiście brzeskiej Miejskiej Orkiestry Dętej pod dyrekcją Wiesława Porwisza. Koncertom towarzyszyć będą pokazy paradnej musztry i popisy mażorettek.

EMIL

Zaczarowana piosenka Piotra

Piotr Majewski, podopieczny Domu Pomocy Społecznej w Brzesku wystąpił, podczas koncertu finałowego 14. Festiwalu Zaczarowanej Piosenki w Krakowie, organizowanego przez fundację Anny Dymnej „Mimo wszystko”. Festiwal od 2005 roku gromadzi na krakowskim rynku tłumy widzów. Jest to konkurs



Piotr podczas Festiwalu Pieśni i Piosenki Patriotycznej, fot. M. Kołfisz

trzeba przygotować nagranie wideo z wykonaniem dowolnego utworu i przesłać je do siedziby Telewizji Polskiej. Tam oceniają je jurorzy i decydują, kto dostanie się do kolejnego etapu. Piotr przy pomocy siostry Bożeny będącej jego opiekunem w DPS oraz instruktorki MOK Eweliny Stępień przygotował krótki film, w którym zaprezentował piosenkę „Wielka Miłość” z repertuaru Seweryna Krajewskiego. Brzeska publiczność mogła zobaczyć Piotra wykonującego ten utwór podczas kwietniowego spektaklu „Parostatkiem piękny rejs” (przygotowanego zresztą pod okiem Eweliny Stępień). Nagranie przeszło wstępne kwalifikacje, w związku z czym Piotr pojechał do Warszawy na koncert półfinałowy w Łazienkach Królewskich. Wystąpiło 33 uczestników, spośród których jury wybrało dwunastu (sześciu w kategorii dziecięcej i sześciu w kategorii dorosłych), którzy zakwalifikowali się do wielkiego finału. Wśród nich, za wykonanie utworu Bogusława Meca „Jej portret”, znalazł się również Piotr. Laureaci wraz z kilku-

zmarłego niedawno Zbigniewa Wodeckiego, dlatego każdy z uczestników wykonywał utwór z jego repertuaru. Piotrowi przypadła ballada „Izolda” do tekstu Janusza Terakowskiego. W duecie z Hanną Banaszak zaśpiewał również jej znany przebój „Pogoda ducha”. Przez cały festiwal nad uczestnikami czuwała Anna Dymna, będąca główną organizatorką i pomysłodawczynią imprezy – *to bardzo dobra, bezpośrednia i ciepła osoba* – podkreśla siostra Bożena – *nie tworzy żadnych barier, rozmawiając z nią, nie odczuwa się dystansu*.

Piotr Majewski z muzyką jest związany od dziecka. Na swoim koncie posiada wiele sukcesów. W 2014 roku został zwycięzcą 7. edycji festiwalu „Integracja Malowana Dźwiękiem” w Bochni, gdzie uzyskał Nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz wyróżnienie „Osobowość Festiwalu”. W Bochni występował jeszcze wielokrotnie, otrzymując nagrody i wyróżnienia, za co został zaproszony do gościnnego występu podczas ubiegłorocznego „Festiwalu Zaczarowanej Piosenki”. Tegoroczny występ na krakowskiej scenie nie był więc jego pierwszym. Piotr z powodzeniem brał też udział w XI Przeglądzie Piosenki Religijnej w Okulicach, XXVIII, Przeglądzie Piosenki

wokalny skierowany wyłącznie do osób niepełnosprawnych. W finale uczestnicy występują na scenie razem z największymi gwiazdami polskiej muzyki. Zwycięzca otrzymuje nagrodę pieniężną oraz statuetkę „Zaczarowanego Ptaszka”. Impreza jest transmitowana przez Telewizję Polską. Tego roku zgłoszenia wysłało blisko 300 uczestników. W jury zasiadli:

Joanna Wodecka, Ewa Błaszczuk, Przemysław Bolechowski, Jacek Cygan, Ewelina Flinta, Bronisław Maj, Paulina Mięka, Włodzimierz Pawlik, Zbigniew Preisner, Adam Sztaba, Magdalena Waligórska-Lisiecka oraz Elżbieta Zapendowska.

By wziąć udział w eliminacjach



Piotr w duecie z Hanną Banaszak na Festiwalu Zaczarowanej Piosenki w Krakowie, fot. arch. DPS

dziesięcioosobowym sztabem filmowców i realizatorów dźwięku przez dwa dni pracowali później nad teledyskiem promującym finał festiwalu. Efekty ich pracy można zobaczyć w internecie.

Koncert finałowy odbył się 9 czerwca na krakowskim rynku. Tegoroczna edycja była poświęcona twórczości

Religijnej o Statuetkę św. Szymona w Lipnicy Murowanej i konkursie „Piosenka Wakacyjna” w Gackach. Brał udział w Ogólnopolskim Festiwalu Artystycznym dla Dzieci i Młodzieży w Tarnowie w roku 2015 (nagrada Grand Prix) oraz 2016 (II miejsce). W ubiegłym roku dotarł do finału Festiwalu Kołęd i Pastorałek w Będzinie. Jest laureatem Ogólnopolskiego Festiwalu Artystycznego Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej w Nowym Targu w 2017 r. Udział w konkursie wzięł również w tym roku, za co otrzymał nagrodę jury. Do swych sukcesów Piotr dołączyć może też pierwsze miejsce w organizowanym pod koniec czerwca Festiwalu Pieśni i Piosenki Patriotycznej w Brzesku.

red.

Gala finałowa

30 czerwca na placu Kazimierza Wielkiego w Brzesku odbyła się gala finałowa Festiwalu Pieśni i Piosenki Patriotycznej. Laureaci koncertu zostali wyłonieni podczas eliminacji, które odbyły się 26 czerwca w Regionalnym Centrum Kulturalno-Bibliotecznym w Brzesku.

Komisja w składzie Teresa Szydłowska, Wiesław Porwisz i Karol Niemiec – w kategorii przedszkola postanowiła nagrodzić Emilię Masło – I miejsce, II miejsce – przedszkole im. św. Faustyny „Serduszka Faustynki”, III miejsce – Zuzanna Nizioł.

W kategorii szkoły podstawowe (klasy I-IV) I miejsce zajęła Zuzanna Kurzydło, II miejsce Hubert Klecki, III miejsce Emilia Nowacka i Kamila Górka, wyróżnienia otrzymały Karolina Stachowicz i Amelia Majcherczyk.

W kategorii szkoły podstawowe (klasy V – VII) I miejsce zajęła Maria Kokoszka, II Kornelia Woda, III miejsce Weronika Pajor, wyróżnienia otrzymali Patryk Ledziński, Julia Strojny oraz Sylwester Bojakowski. Nagrodę specjalną jury przyznało Kornelii Wodzie za najpiękniejsze wykonanie utworu „Polskie kwiaty”.

W kategorii otwartej I miejsce zajął Piotr Majewski, II miejsce Emilia Gawenda, III miejsce Daria Nalepa, wyróżnienia wręczono Emilii Guzek,

Aleksandrze Kupiec oraz Marcinowi Chudyce.

Nagrody wręczali: burmistrz Brzeska Grzegorz Wawryka oraz reprezentująca Miejski Ośrodek Kultury Ewelina Stępień. Na placu Kazimierza Wielkiego zgromadzili się licznie mieszkańcy miasta i gminy. Znane i lubiane piosenki patriotyczne zachęcały widownię do wspólnego śpiewania razem z wykonawcami.

Festiwal Pieśni i Piosenki Patriotycznej był kolejnym wydarzeniem w ramach projektu „Brzeskie drogi do Niepodległości” dofinansowanym ze środków Programu Wieloletniego Niepodległa na lata 2017-2021 w ramach Programu Dotacyjnego „Niepodległa”.

red. fot. kolor



fot. J. Niemiec-Basista

W bibliotece

17 czerwca na brzeskim rynku odbyło się pierwsze w naszym mieście spotkanie miłośników gier planszowych. Wydarzenie to zorganizowała firma Minerwa Art, a poprowadzili go tarnowscy Aspiranci. Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna jako partner również uczestniczyła w tej imprezie. Bibliotekarze zaprezentowali ofertę

brzeskiej księżnicy w tym zakresie oraz chętnie tłumaczyli zasady gier. Nasz zbiór gier planszowych systematycznie się powiększa. Tym razem dzięki zaprzyjaźnionej firmie Platon24, która podarowała nam genialne gry logiczne - PENTAGO oraz COLORIO, za co serdecznie dziękujemy, a wszystkich miłośników planszówek zapraszamy do Oddziału dla Dzieci! Pograć można zawsze w godzinach otwarcia Biblioteki!

W ramach współpracy z Poradnią

Psychologiczno-Pedagogiczną w Brzesku w naszej Bibliotece od 18 do 20 czerwca odbyły się zajęcia profilaktyczne na temat: „Bezpieczeństwo dzieci i młodzieży w czasie wakacji” prowadzone dla uczniów

brzeskich szkół podstawowych. Celem spotkań było ukazanie dzieciom zagrożeń związanych z letnim wypoczynkiem, utrwalenie znajomości numerów alarmowych, zachęcenie do aktywnego wypoczynku oraz zapoznanie uczniów z zagrożeniami, jakie niesie Internet.

W czerwcu zakończyły się cykliczne zajęcia w naszej Bibliotece. Dziękujemy szkołom i przedszkolom za współpracę w roku szkolnym. Do skorzystania z naszej oferty zapraszamy ponownie od września.

Wakacje w Bibliotece

Serdecznie zapraszamy na **Wakacyjne spotkania czytelnicze** w Oddziale dla Dzieci, które odbywają się we wtorki w godzinach od 10:00 - 12:00, środy od 16:00-17:30 oraz w piątki od 16:00-17:00. W pierwszy i trzeci czwartek o godzinie 14:00 zapraszamy na „Czytanie na dywanie w języku angielskim” prowadzone przez szkołę Early Stage. Natomiast w godzinach otwarcia Biblioteki na gry planszowe i komputerowe.

PiMBP



fot. PiMBP

Wakacje w MOK

Zakończyła się pierwsza część wakacyjnych zajęć przygotowanych przez Miejski Ośrodek Kultury dla dzieci i młodzieży szkolnej. Oferta składała się z propozycji sprawdzonych w latach poprzednich oraz nowych pomysłów. Dzieci i młodzież brały udział w tradycyjnych już warsztatach tanecznych, plastycznych, graficznych czy folklorystycznych. Bardzo popularne okazały się „lato z teatrem”, „hip-hop”, „jaka to melodia” i „wakacyjne granie”. Ciekawskich szczególnie ucieszyła wizyta w muzeum, wyprawa odkrywców „Dziedzictwo Goetzów Okocimskich”,

a gratką dla młodych kinomanów była wizyta w kinie, gdzie zobaczyli film „Kuba Guzik – na tajemniczym łądzie”.

Druga tura zajęć zaplanowana jest na 13 – 24 sierpnia. Ich uczestnicy wezmą udział m.in. w warsztatach dziennikarskich, „bajkowym przedpołudniu”, zajęciach „artkreator”, odwiedzą muzeum, kino i brzeską komendę straży pożarnej. Całość zakończy zabawa na pożegnanie wakacji. Więcej informacji na plakacie wewnątrz numeru oraz na stronie www.mok.brzesko.pl.

MOK fot. kolor



fot. MOK

Miejski Ośrodek Kultury

Muzeum Regionalne w Brzesku zaprasza na

MUZEALNE MUZYCZNE BALKONY

przy brzeskim Rynku

12 sierpnia (niedziela) godz. 17:00
19 sierpnia (niedziela) godz. 17:00

Muzealne Muzyczne Balkony

Podobnie jak w ubiegłym roku Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku zaprosił wszystkich chętnych na Muzealne Muzyczne Balkony. Niedzielne popołudniowe happeningi to wokalnie-instrumentalne koncerty, które organizowane są na balkonie muzeum wychodzącym na brzeski Rynek. Cieszą się coraz większą popularnością.

W lipcu odbyły się dwa takie wydarzenia – 8 i 29 lipca. Przed zgromadzonymi na brzeskiej Starówce wystąpili: Izabela Sacha, Patrycja Ojczyk, Zuzanna Kurzydło, Aleksandra Kupiec, Julia Strojny, Daria Nalepa, Małgorzata Nawrot, Katarzyna Szlachta, Ola Kaim, Krzysztof Musiał, Jakub Kurowski, Andrzej Lech i Franciszek Podłęcki.

Na kolejne koncerty w wykonaniu młodych i utalentowanych artystów związanych z MOK-kiem zapraszamy także 12 i 19 sierpnia.

MOK fot. kolor



fot. B. Kądziołka



fol. MOK

Wakacje w MOK



fol. B. Kądziołka

Muzyczny Balkon





25 lat Parafii Miłosierdzia Bożego



fol. arch. parafii



150 lat OSP w Szczepanowie



fol. arch. OSP





Piknik Jakubowy





50 lat Olimpji



fot. Capuccino.eu

Capuccino.eu
Lokalny Portal Informacyjny



fot. J. Niemiec-Basista



Festiwal Pieśni i Piosenki Patriotycznej



Bieganie to jego pasja

Dla policjanta Ognia Patrolowo-Interwencyjnego brzeskiej jednostki sierż. Mateusza Kazka pasją jest sport. Funkcjonariusz nie wyobraża sobie życia bez biegania i każdą wolną chwilę spędza, pokonując kolejne kilometry. Swoją pasją zaraża innych, zachęcając do aktywnego spędzania czasu. Sukcesy odnoszone w wielu zawodach i imprezach sportowych, w których Mateusz reprezentuje Policję są dla niego zwieńczeniem wielogodzinnych treningów.

Sierż. Mateusz Kazek swoją przygodę ze sportem rozpoczął już w liceum. Trener z klubu lekkoatletycznego, do którego uczęszczał zaszczylił w nim zamiłowanie do sportu. I tak zaczęło się jego życie „w biegu”. Z początku funkcjonariusz pokonywał krótkie dystanse, z czasem i w miarę możliwości, wydłużając trasy. I tak przez kilka lat uzbierało się już kilkadziesiąt tysięcy przebiegniętych kilometrów. Za każdym razem – jak mawia policjant – jest zadowolenie i radość, że udaje się przezwyciężyć swoje słabości.

Mateusz Kazek cztery lata temu podjął decyzję o wstąpieniu w policyjne szeregi. Już wtedy reprezentując Komendę Główną Policji wziął udział w II Leśnym Biegu Zbiega. Zawody, które są jednym z najtrudniejszych biegów terenowych w Polsce rozgrywane były na dystansie 12 km (w przypadku korzystania z mapy i uproszczonej formy biegu na orientację) i 14 km w przypadku biegu po wyznaczonej przez organizatora trasie, która była bardzo wymagająca i przebiegała przez leśne chaszczki, rowy melioracyjne, pola uprawne i pola błotne. Wszystko było dodatkowe urozmaicone licznymi przeszkodami terenowymi. W biegach udział wzięły reprezentacje wszystkich

formacji mundurowych, jednak ekipa reprezentująca Komendę Główną Policji, w której nie zabrakło Mateusza okazała się bezkonkurencyjna, wygrywając wszystkie kategorie. Patrząc na osiągnięcia indywidualne, Mateusz był drugim uczestnikiem biegu, który zameldował się na mecie. Jak podkreśliła to był ogromny sukces dla niego.



foto. B. Kądziołka

Policjant wielokrotnie brał udział w wielu zawodach i imprezach służb mundurowych, reprezentując nie tylko brzeską komendę, w której na co dzień służy, ale także Komendę Wojewódzkiej Policji w Krakowie i Komendę Główną Policji. Z sentymentem powraca myślami do zawodów, w których stanął na podium. W październiku 2015 r. wziął udział w Mistrzostwach Policji w Biegach Przełajowych im. sierż.

Grzegorza Załogi. W zawodach wzięło udział ponad 360 reprezentantów jednostek i szkół policyjnych z całego kraju, Straży Granicznej, Straży Miejskiej i Lasów Państwowych. Męska część uczestników miała do pokonania blisko 11 kilometrów leśnych duktów. Występujący wówczas w reprezentacji Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie Mateusz Kazek dwukrotnie stał na podium zawodów: w kategorii do 40 roku życia zajął indywidualnie III miejsce na Mistrzostwach Polskiej Policji, podobnie jak drużyna reprezentująca małopolski garnizon.

Policijni biegacze mieli niespełna dobę na zregenerowanie sił. Już drugiego października 2015 r. reprezentanci KWP w Krakowie wzięli udział w 19. edycji „Biegu o Nóż Komandosa” – mającym wieloletnią tradycję biegu przełajowym służb mundurowych. Zawody odbyły się w okolicach Lublińca w woj. śląskim, a udział wzięło w nich ponad 600 osób reprezentujących m.in. Wojsko, Policję, Więzienie, Straż Pożarną, Straż Graniczną i Straż Miejską. Tym razem umundurowani zawodnicy mieli do pokonania 10-kilometrową leśną trasę, której zwieńczeniem był dwukrotny podbieg pod tzw. „górkę płaczu”. Czteroosobowa reprezentacja KWP w Krakowie, w składzie, której był także Mateusz Kazek zajęła w tych trudnych zawodach znakomite IV miejsce. Na wysokim IV miejscu policjant uplasował się biorąc udział w listopadzie 2017 r. w III Bieckim Biegu Służb Mundurowych.

Policjantowi jednak najbardziej zapadły w pamięć Mistrzostwa Policji w ramach Półmaratonu Jurajskiego w Rudawie (14 czerwca 2015r.). Nie dość, że pokonał wszystkich uczestników i zwyciężył, to w trakcie oczekiwania na dekoracje poznał swoją przyszłą narzeczoną, która również ukończyła ten bieg. Teraz razem, z pasją, pokonują życiowe kilometry.

KPP w Brzesku

74. rocznica Powstania Warszawskiego

1 sierpnia przed Domem Ludowym w Jadownikach przy obelisku upamiętniającym poległych za ojczyznę odbyła się uroczystość upamiętniająca 74. rocznicę Powstania Warszawskiego. Inicjatorem i głównym organizatorem wydarzenia był sołtys Jadownik Jarosław Sorys. Podobnie jak w wielu miastach Polski uroczystość rozpoczęły dźwięki syren, przypominające „godzinę W” 1 sierpnia 1944 roku. Po odśpiewaniu hymnu państwowego, przed pomnikiem złożono kwiaty i zapalono znicze. Wśród zebranych znaleźli się m.in. burmistrz Grzegorz Wawryka, przedstawiciele władz, lokalni politycy, strażacy, harcerze, Dziecięca Drużyna Pożarnicza, przedstawiciele placówek oświatowych, a przede wszystkim mieszkańcy Jadownik i gminy Brzesko, którym sołtys podziękował, dodając, że uroczystości tego typu to dla młodych lekcja historii i patriotyzmu. - Powstanie Warszawskie uznawane za jedno z najważ-

niejszych wystąpień narodowych na rzecz niepodległości Polski wpisuje się w zadawane od XVIII w. pytanie bić się czy nie bić? Pięć pokoleń Polaków od czasów kiedy Polska nie było na mapie świata zmagalo się z tym dylematem. Kto wie czy przetrwalibyśmy jako jeden naród, gdyby nie „szaleńcy niepodległości”, Ci spod znaku powstania kościuszkowskiego, listopadowego i styczniowego, którzy poprzez walkę starali się poruszyć opinię światową i sumieniem własnego narodu. (...) Polacy jako jedyni przeciwstawili się dwóm totalitaryzmom, niemieckiemu i sowieckiemu. Zapłaciliśmy za to daniną krwi i utratą suwerenności. Powstanie

nie było „oblędem 44”, było walką z oblędem narzuconym Polsce, było walką o wolność, godność i niepodległość. Gdyby nie ten heroiczny bój, kto wie czy w 1944 roku nie stalibyśmy się 17 republiką związku sowieckiego. Chylimy dziś swoje czoła i oddajemy należyty hołd i szacunek wszystkim, którzy w Powstaniu oddali swoje życie – mówił sołtys Jarosław Sorys.

red.



Ścieżki rowerowe w gminie Brzesko

Brzeski samorząd wraz z Tarnowską Organizacją Turystyczną, starostwem i kilkoma ościennymi gminami będą wytaczać i organizować nowe trasy dla rowerzystów. To efekt czynionych od pewnego czasu starań o pozyskanie na to zadanie unijnych funduszy.

- Starania o te dotacje zajęły nam około dwóch lat i podejmowane były wspólnie. Na terenie naszej gminy powstać ma odcinek rozpoczynający się od strony południowej na granicy z gminą Dębno, a przebiegać będzie przez Okocim, Jadowniki, Szczepanów, Sterkowic i Wokowice. Nie będzie to budowa

tras w dosłownym tego słowa znaczeniu, po prostu wykorzystamy istniejące drogi. Niektóre tylko oznakujemy, ale sporą część zmodernizujemy. W najbliższych tygodniach zlecimy wykonanie projektu organizacji ruchu na trasach. Powstały produkt końcowy ma być nie tylko atrakcyjny dla rowerzystów, ale przede wszystkim bezpieczny dla każdego użytkownika dwóch kółek – wyjaśnia burmistrz Brzeska, Grzegorz Wawryka.

W ramach projektu utworzone zostaną miejsce postojowe dla rowerzystów przy byłym basenie na osiedlu Zielonka. Ulica Lipowska w Jadowni-

kach zostanie utwardzona i wyprofilowana. Na ulicy Pielgrzymów położymy nakładkę asfaltową. Modernizacji będzie poddane około 300 metrów kwadratowych parkingu przy dworcu kolejowym w Stekowcu.

- Wszystko to zamierzamy wykonać w przyszłym roku. Umowa o dofinansowanie podpisana została przez lidera projektu - Tarnowską Organizację Turystyczną pod koniec lipca. Do jesieni chcemy być gotowi do przeprowadzenia przetargu na wykonawców robót – dodaje Grzegorz Wawryka.

PRUD

W grudniu ubiegłego roku został ogłoszony konkurs na eseje w temacie Polska-Czechy- związki i pamięć wydarzeń 1968. Organizator konkursu EUROPEUM Institute for European Policy dokonał tłumaczenia dziewięciu tekstów na język czeski. Wśród nich znalazł się tekst Janiny Drużkowskiej – Cader pt. „Fartuszek”, który w tłumaczeniu na język czeski brzmi „Kabátek”.

Fartuszek

Był sierpień 1968 roku.

Za kilka dni Janeczka miała rozpocząć edukację w szkole średniej - naukę w pierwszej klasie liceum ogólnokształcącego w Brzesku; w małym miasteczku znanym z Browaru Okocim i rodziny Goetzów. Miejscowość położona jest nad rzeką Uszwica, w odległości około pięćdziesiąt kilometrów na wschód od Krakowa, zaś ogólniak i internat mieściły się w neobarokowym pałacu Goetzów, usytuowanym w dużym angielskim parku. Janeczka zdążyła poznać to miejsce podczas dni, kiedy zdawała egzamin do szkoły, dlatego cieszyła się, że już za kilka dni skończy się sierpień i pojedzie do Brzeska.

Dziewczynka, w czerwcu ukończyła ze świetnym wynikiem ośmioklasową szkołę podstawową w Złotej, gdzie mieszkała z rodzicami oraz siostrami Danusią i Helenką. Jej rodzinna wioska jest niezwykle malowniczą, dużo domów usytuowanych jest na wzniesieniach i pagórkach.

Tam u Janeczki, z podwórka przed domem, podziwiać można było niecodzienny widok; przy dobrej widoczności widać było Pieniny, a czasami nawet Tatry.

Było już popołudnie, gdy dziewczynka wybierała się do krawcowej na przymiarkę szkolnego fartuszka. Mama kupiła jej elegancki materiał; gładką zerówkę z dodatkiem elany. Do tej pory dziewczę nosiło do szkoły chałaciki z kiepskiego, cienkiego niebieskiego lub granatowego dederonu. Fartuszki te gniotły się, traciły fason, psuły sylwetkę dziewczynki. Teraz wszystko miało być nowe, nowa szkoła i nauczyciele, nowi koledzy i koleżanki. Wypadało więc mieć szykowny fartuszek z białym, eleganckim kołnierzykiem.

Janeczka wyszła z ganku, przystanęła na schodach i zobaczyła jak tato, skinieniem ręki przywołuje ją do

siebie. Podbiegła do ojca, który stał w ogrodzie koło gruszki.

- Janiu, muszę ci powiedzieć coś ważnego – mówił ojciec, który wydał się jej przygnębiony.

- Tak tatusiu, stało się coś, dlaczego taki smutny jesteś? Stało się coś tatusiu? - dopytywała, spoglądając na jego bruzdy na twarzy.

- Wojska radzieckie i niestety polskie, węgierskie, bułgarskie i te z NRD wkroczyły do Czechosłowacji. Jest inwazja wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację, wojna..., dziecko drogie; mówię ci o tym, bo różnie może dalej być.

Tato Janeczki dobrze rozumiał, co to jest wojna. W tej ostatniej był z formacjami polskimi w Rumunii, do której wyemigrował prezydent Ignacy Mościcki, gdy wybuchła druga

wojna światowa. Ojciec miał świetne rozeznanie polityczne. Wiedział, kto naprawdę rządzi w Polsce, nie działała na niego żadna propaganda, ani ta z Gromady - pisma, które listonosz przynosił do domu, ani z głośnika - zwanego kołchoźnikiem, (małego wiszącego pudełka, które miało jedną gałeczkę, tylko na włączanie i wyłączanie). Przez głośnik często nadawano przemówienia pierwszego sekretarza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej - Władysława Gomułki, ale ojciec z innych źródeł dowiedział się, co tak naprawdę dzieje się w Czechosłowacji.

-Dlaczego tato? Dlaczego wojna?- dopytywała Janeczka.

-Widzisz dziecko, tam rządzi Aleksander Dubczek, a to co on robi nie podoba się Breżniewowi. Rząd Czechosłowacji chce po swojemu gospodarzyć

EUROPEUM
INSTITUT PRO EVROPSKOU POLITIKU
INSTITUTE FOR EUROPEAN POLICY

1

České vize pro Evropu, evropské vize pro Česko
Czech Visions for Europe, European Visions for the Czechs

Kabátek

Janina Drużkowska-Cader

Byl srpen roku 1968.

Za několik dní měla Janeczka zahájit své vzdělávání na střední škole – v prvním ročníku na všeobecném gymnáziu v Brzesku; v malém městečku známém díky pivovaru Okocim a díky Goetzeho rodině. Obec se nachází na řece Uszwica, asi 50 kilometrů východně od Krakova, zatímco co gymnáziu a internát se nacházely v novobarokním zámku Goetzů, situovaném v rozsáhlém anglickém parku. Janeczka stihla poznat toto místo během dní, kdy skládala přijímací zkoušku na gymnázium, a tak se těšila, že již za několik dní srpen skončí a pojedje do Brzesku.

Dívka v červnu ukončila s vynikajícím výsledkem osmiletou základní školu ve vsi Złote, kde bydlela s rodiči a sestrami Danusí a Helenkou. Její rodná vesnička je neobyčejně malebná, mnoho domů je situovaných na kopečcích a pahorcích. Tam u Janeczky bylo ze dvoru před domem možné spatřit neobyčejný výhled; při dobré viditelnosti bylo vidět Pieniny a sem tam také Tatry.

Bylo už odpoledne, když se dívka vydala ke švadleně na zkoušku školního kabátku. Matka jí na něj koupila velmi elegantní, noblesní materiál. Do té doby nosila do školy kabátky z mizerného, tenkého modrého nebo tmavě modrého materiálu. Kabátky se krčily, byly nevzhledné, kazily dívce figuru. Teď mělo být všechno nové, nová škola i učitelé, noví kamarádi a kamarádky. Bylo tak víc než vhodné mít stylový kabátek s bílým, elegantním límcem.

Janeczka vyšla z verandy, zastavila se na schodech a uviděla, jak jí otec pohybem ruky volá k sobě. Přiběhla k otci, který stál na zahradě u hrušky.

- Jani, musím ti povědět něco důležitého – řekl otec, který se jí zdál poněkud smutný.

- Tak tatínku, stalo se něco, že jsi tak smutný? Stalo se něco tatínku? – ptala se, prohlížejíc si jeho vrásky na tváři.

- Sovětská vojska a bohužel i polská, maďarská, bulharská i ty z NDR vtrhly do Československa. Nastala invaze vojsk Varšavské smlouvy do Československa, válka..., dítě drahé; říkají ti o tom, protože může být všelijak.

Otec Janeczky dobře rozuměl tomu, co to znamená válka. V té poslední byl s polskými útvary v Rumunsku, do kterého emigroval prezident Ignacy Mościcki, když vypukla druhá světová válka. Otec měl výborný politický přehled. Věděl, kdo opravdu v Polsku vládne, neměla na něj vliv žádná propaganda, ani ta z Gromady – novin, které jim pošťák nosil domů, ani z rádia – zvaného kołchoznik (malá krabička na zavěšení, která měla jen jeden knoflíček, na zapnutí a vypnutí, změna frekvence tak nebyla možná). Často byl v rádiu vyslán projev prvního sekretáře Polské sjednocené dělnické strany – Władysława Gomułki, ale otec se z jiných zdrojů dozvěděl, co se opravdu děje v Československu.

i dlatego Sowieni ich tłamszą.

Ojciec Janeczki był zorientowany, na czym polega konflikt za południową granicą Polski i Janeczka wierzyła mu. Pamiętała jak opowiadał jej o Katyniu, kiedy była w czwartej klasie szkoły podstawowej. Opowiadał, ale też przestrzegał:

- nie rozpowiadaj tego dziecko w szkole, jeszcze nie czas, trzeba poczekać, kiedyś to wszystko wyjdzie na jaw, trzeba poczekać, ale teraz nie rozpowiadaj.

-Tatusiu, jak jest wojna, to pewnie pierwszego września nie pójde do szkoły. Nie idę do krawcowej, bo po co mi fartuszek? - powiedziała Janeczka, przygryzając wargi i oczekując co jej ojciec odpowie.

- Idź dziecko, idź, niech krawcowa uszyje, niech uszyje ci mundurek – mówił ojciec, którego oczy były zamglone i wilgotne, a czoło miał bardziej pomarszczone, niż zwykle.

Janeczka pożegnała ojca i pobiegła w dół, drogą wyboistą, usypaną kamieniami.

Słoneczne sierpniowe popołudnie zupełnie nie pasowało do nastroju, jakim nasączona była dusza piętnastoletniej dziewczynki. Chociaż pachniały sady, z drzew zwisały dorodne jabłka i śliwki węgierki, to dziewczę zbiegając nie zauważało nic po drodze, ani domów, ani podwórek, ani drzew i pól. Minęła kościół, a następnie szkołę, skręciła w prawo w wąską drożkę i kierowała się już w kierunku zachodnim. Szła pod górę, później dreptała po płaskim terenie, by następnie schodzić nieco w dół. Końcowy odcinek terenu był falisty, droga dla dziewczynki była wyjątkowo trudna. Ujadające psy szczególnie hałasowały.

Myślała o dziewczynkach z Czechosłowacji, które też mają, tak jak ona piętnaście lat. *Czy zdążyły one uszyć fartuszki do szkoły?* - pytała samą siebie. W głowie pulsowały słowa: far-

tuszek, wojna, fartuszek, wojna. Nogi odmawiały posłuszeństwa. Brakowało jej tchu. Chciała nawet zawrócić do domu, *bo po co jej fartuszek z elany, jak w Czechosłowacji jest wojna?*

Rękawem bluzki wycierała łzy i biegła dalej; tylko jeszcze raz z górki i raz pod górkę.

-O jest, jest dom, to dom mamusi Alka, nareszcie jest – szepnęła z ulgą.

- Dzień dobry pani- ukłoniła się krawcowej. - Tatusi powiedział mi, że wojska weszły do Czechosłowacji - dziewczynka przekłnęła ślinę.

Nagle zbladła. Upadła na podłogę.

- Jest znowu wojna, proszę pani - wykrztusiła później, gdy z mamą i kolegami z klasy siedzieli w kuchni.

Dziewczynka była pierwszą osobą, która przekazała wiadomość krawcowej, a było to tydzień przed rozpoczęciem roku szkolnego w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym ósmym roku.

Janina Drużkowska-Cader

Zawsze jest wyjście

Daniel Małajowicz. Brzeszczanin, amator autostopu i w ogóle podróżny. Sam o sobie pisze: „Podróżnik, survivalowiec, marzyciel, autostopowicz, szkoleniowiec, i niedoszły dziennikarz... Kiedyś ukończyłem studia politologiczne. Kiedyś przepląnąłem Atlantyk jachtostopem. Kiedyś założyłem piekarnię na Karaibach. W rozmowie z „BIM-em” zdradza, gdzie najłatwiej podróżuje się autostopem, jak podróżować z pięcioma euro w kieszeni oraz gdzie kebaby są lepsze niż Turcji.

Niedawno wróciłeś z wyprawy do Maroka. Jak wrażenia?

Nie nazwałbym tego wyprawą, a raczej wakacjami. Celem tego wyjazdu był surfing. Kiedyś wymarzyłem sobie, że zostanę surferem i stwierdziłem, że czas coś nareszcie zrobić w tym kierunku. Bilety z Warszawy są stosunkowo tanie – poleciałem za 200 złotych. Surfing też nie jest taki drogi, jak mogłoby się wydawać. Więc podróżowałem, spędzałem czas z „lokalnymi” i dobrze się bawiłem.

Czyli wyjątkowo nie pojechałeś autostopem?

Stopem jeździłem, ale na miejscu, chociaż też niewiele, bo bardzo szybko poznałem ludzi jeżdżących samochodami i mogłem jeździć ze znajomymi.

Zazwyczaj podróżnicy opowiadają na spotkaniach, że przed wyprawą czytali dużo o miejscu

gdzie się wybierają, gromadzili fundusze itp. Czytając twojego bloga, co rusz można natknąć się na historie typu: „Wybierałem się do X, ale po drodze zmieniłem zdanie i pojechałem do Y”, albo: „Byłem na Kanarach. Miałem w kieszeni 5 euro. Wsiadłem na statek i popłynąłem na Karaiby, nie mając środków na powrót, ani na przeżycie.” Jak to możliwe?

To jest bardzo łatwe. Trzeba po prostu przeskoczyć pewną „klapkę psychiczną” w swojej głowie. Jeśli nie mam pieniędzy, muszę je zarobić. Kiedy byłem Kanarach i trafił mi się „jachtostop” na Karaiby, najpierw myślałem: „Nie mam pieniędzy, pewnie sobie nie poradzę”. Ale wystarczyło przerzucić wajchę w głowie: „Nie mam pieniędzy, ale to nie szkodzi, żebym sobie przetrwał”. Przecież nie umrę, bo nie pozwolę sobie umrzeć.” – I popłynąłem. Przez cały rejs (pół roku) byłem członkiem załogi – marynarzem, mimo że wcześniej nie miałem do czynienia z żegluga morską.

Na miejscu podjąłem pracę, a właściwie wygenerowałem sobie miejsce pracy. Założyłem piekarnię i sprzedawałem marynarzom w porcie chleb. Tak zarobiłem na życie i dalszą podróż.

Jeśli chodzi o to dlaczego nie szukam wielu informacji o miejscach, gdzie się wybieram – z początku starałem się czegoś dowiadywać, ale okazało się, że nigdy nie wykorzystałem tych informacji. Stwierdziłem, że po prostu zacznę jeździć do ludzi, którzy żyją w danym miejscu i zacznę z nimi żyć. Najwyczejniej w świecie – będę lokalem.

Nie zdarzyło ci się nigdy, że ta niefrasobliwość ściągnęła na ciebie kłopoty?

Nigdy nie miałem kłopotów, chociaż raz zdarzyła się sytuacja, gdzie pojawiło się zagrożenie. Kiedyś byłem w Trynidadzie i Tobago w rejonie gdzie działają piraci. Zajmują się oni głównie przemytem ludzi i narkoty-



Karaiby, fot. pryw.

ków oraz wymuszeniami. Zatrzymali się koło mnie ludzie podróżujący białym samochodem i zapytali, gdzie idę. Odpowiedziałem, że idę na plażę i szukam łodzi. Oni na to: „*Mamy łódź i mieszkamy na plaży. Jeśli chcesz, chodź z nami*”. Ja już wiedziałem, że to są piraci. Wiedziałem, że nie chcę z nimi iść, bo istnieje spore zagrożenie życia, a w najlepszym wypadku stracę mój niewielki dobytek. Jednak kiedy zacząłem z nimi rozmawiać, zauważyłem, że oni nie traktują mnie jak typowego białego, od którego chcą wyciągnąć pieniądze. Widzieli, że żyję tak jak oni – w namiocie. Traktowali mnie jakbym był jednym z nich. Wtedy pomyślałem, że to może być ciekawa przyгода. Mieszkałem z nimi cztery dni i było to doświadczenie, którego nie da się zapomnieć.

Ale nie rabowałeś tankowców?

(*Uśmiech*) Nie. Zresztą oni się tym nie zajmowali. Ale trochę dowiedziałem się o ich metodach.

Pewnie ciężko będzie wybrać, ale jaka była najbardziej niezwykła sytuacja, jaką spotkałeś w podróży?

Podróżując przez tyle lat, widzi się tyle ciekawych sytuacji, że ciężko wybrać jedną. Kiedyś na przykład jechałem z siostrą stopem przez Gruzję. Umówiłem się ze znajomymi, że będziemy spać gdzieś przed Tbilisi w namiocie koło rzeki i niestety... skończyły mi się pieniądze na karcie gruzińskiej i nie dogadaliśmy się. Wsiadłem koło tej rzeki i pytam jakiegoś Gruzina po rosyjsku, czy nie widział czwórki Polaków z plecakami. On zapytał: „*czego szukam pod mostem?*” Odpowiedziałem: *chcę tu przenocować*. On na to „*Nie, nie będziesz tu spał. Śpisz u mnie*.” Idziemy z nim i okazuje się, że facet nie ma prawie nic oprócz ośmiu psów i malutkiej szopy, w której mieszka. Poczęstował nas świńską skórą, co jest dla Europejczyka dość nietypowym daniem, ale było to najdroższe, co miał.

Kiedy żegnaliśmy się następnego dnia, chciał mi jeszcze dać pieniądze – gość, który nic nie ma. Podziękowałem grzecznie, ale bardzo chciałem dać mu coś od siebie. Wyjąłem nóż, który miałem w kieszeni i podarowałem mu. I wtedy ten sześćdziesięcioletni facet rozplakał się jak dziecko. Bo ktoś zrobił coś dla niego.

Podróżujesz często po krajach, gdzie niewiele osób mówi choćby po angielsku. Jak radzisz sobie z barierą językową?

W Ameryce Łacińskiej wyla-

dawałem w ogóle bez znajomości hiszpańskiego. Ale podróżowałem z Argentyńczykami, którzy nie mówili po angielsku. Oni uczyli się ode mnie angielskiego, ja od nich hiszpańskiego. Po miesiącu mówiłem już po hiszpańsku.

W Maroku też nie mówi się raczej po angielsku, bardziej po francusku. Ale jeśli nie znasz języka zawsze pozostaje mowa ciała, uśmiechy. Przez cztery dni mieszkałem tam z lokalnymi, którzy nie mówili w żadnym popularnym języku, ale ponieważ chcieliśmy się porozumieć, więc się porozumieliśmy. Wszystko zależy od dobrej woli.

Czyli: jak nie ma wyjścia, to zawsze sobie człowiek poradzi...

Dokładnie. Nie ma sytuacji bez wyjścia.

Najlepszy kraj dla autostopowiczów to...

Na pewno wymieniłbym tu Gruzję, bo ludzie są serdeczni i bardzo otwarci, zwłaszcza w stosunku do Polaków (ze względów historycznych). Wymieniłbym Malezję, gdzie podróżuje się bardzo łatwo, nie ma problemów z łapaniem stopa na autostradach, ludzie chętnie się zatrzymują, są otwarci i bardzo łatwo jest się porozumieć po angielsku. Zresztą w Gruzji odpowiednikiem jest rosyjski, a nawet polski. Więc te dwa kraje wymieniłbym jako najłatwiejsze.

A gdzie nie jest tak łatwo?

W Indonezji zdarzyło mi się stać kilka godzin i każdy chciał pieniądze w momencie, gdy ja już tych pieniędzy za bardzo nie miałem.

W amazońskiej dżungli łapałem kiedyś stopa przez dwa dni i dostałem udaru. W końcu wziął mnie jakiś kierowca, który jechał trzy dni. To były dwa najtrudniejsze miejsca. W ogóle w Amazonii trochę inaczej łapie się stopa niż u nas.

Na czym polegają te różnice?

Na przykład w Boliwii nie stoi się przy drodze. Przed i za każdym miastem jest budka policyjna. Kierowca, jadąc w trasę, uiszcza w tej budce jakąś opłatę i dostaje tzw. „bilecik”, który oznacza, że może jechać dalej. To oczywiście jest forma łapówki, tego nie powinno być.

Autostop można łapać przy trasie, ale ludzie tego nie znają, więc boją się zatrzymywać. Najlepiej iść do budki i powiedzieć policjantowi po hiszpańsku albo łamanym hiszpańskim „*Ja, autostop, z Polski (śmiech) jadę w tym kierunku. Nie mam pieniędzy*”. Wtedy on zazwyczaj mówi: „*Dobrze*.”

Ja ci pomogę.” Pyta każdego kierowcy: „*W którym kierunku jedziesz?*”, „*Gdzie jedziesz?*”, „*O jedziesz do Manaus. Weźmiesz mi pasażera z Europy?*” i kierowca mówi: „*Dobrze*.” I tak wygląda autostop. Czasem jeśli policjant nie jest tak miły sam pytasz kierowców. Ja akurat trafiłem w Boliwii na miejsce gdzie policjant nie był przychylny. Stałem więc trzy dni, usiłując złapać jakiś samochód. W końcu wsiadłem do ciężarówki jadącej do Brazylii. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że trasa trwa trzy dni, chociaż odległość nie jest duża. Drogi przez dżunglę są fatalne, jedzie się maksymalnie 25 kilometrów na godzinę. Kierowcy spędzają za kółkiem 20 godzin dziennie, cztery godziny zostają im na odpoczynek. Jest to ciężka katorżnicza praca przez siedem dni w tygodniu. W ciągu tych trzech dni drogi udało mi się nawet przez chwilę poprowadzić tę ciężarówkę i było to bardzo fajne przeżycie. Zatrzymujesz się wśród wiosek Indian, które są po drodze. Generalnie ciekawa trasa. Krokodyle, tygrysy (*śmiech*) i Indianie.

Podróże uzależniają?

Ja jestem uzależniony. Mam dwadzieścia siedem lat, powinienem myśleć o założeniu rodziny, a zamiast tego jeżdżę po świecie i nie wiem, gdzie wyląduję jutro.

Naprawdę odległości nie robią na tobie żadnego wrażenia?

Nie jest dla mnie problemem pojechać na kebaba do Turcji. I stwierdzić, że w Brzesku jest lepszy.

Rozmawiał Grzegorz Heród

Więcej o przygodach Daniela można się dowiedzieć, odwiedzając bloga: www.podrozoholik.com, a także jego stronę na you tube.



Jungla i QuaQua, fot. prywatnie.

Przysięgać będą w Brzesku

W październiku br. w Brzesku odbędzie się uroczysta przysięga żołnierzy-ochotników wchodzących w skład krakowskiego batalionu świeżo tworzonych Wojsk Obrony Terytorialnej. Takie ustalenia zapadły podczas spotkania dowódcy 11. Małopolskiej Brygady Obrony Terytorialnej, pułkownika Krzysztofa Goncerza z burmistrzem Brzeska Grzegorzem Wawryką. Termin jest już znany, pozostaje jeszcze kwestia wyboru lokalizacji tego wydarzenia. W grę wchodzi brzeski Rynek lub plac Kazimierza Wielkiego. Wskazanie Brzeska jako miejsca tej ceremonii to spore wyróżnienie dla naszego miasta.

- Nieważne, czy zagrozi nam nieprzyjaciel, zdarzenie losowe, czy rozszalały żywioł natury, Wojska Obrony Terytorialnej zawsze będą służyć wszystkim pomocą. Przyswiecać im będzie noszone w sercu i na mundurze motto „Zawsze gotowi, zawsze blisko” - zapewnia major Bartosz Kubal, oficer prasowy tworzonej właśnie 11. Małopolskiej Brygady Obrony Terytorialnej.

Wojska Obrony Terytorialnej będą piątym rodzajem Sił Zbrojnych RP. Do tej pory czuwały nad naszym bezpieczeństwem Wojska Lądowe, Siły Powietrzne, Marynarka Wojenna i Wojska Specjalne. Dowódcą 11. Brygady WOT został mianowany w styczniu pułkownik Krzysztof Goncerz. Sztab dowodzenia tej brygady mieścić się będzie w Krakowie. Tutaj też stacjonować będzie pierwszy jej batalion.

W późniejszym terminie powstaną trzy kolejne bataliony – w Oświęcimiu, Tarnowie i Zakopanem. Już teraz jednak krakowski pododdział prowadzi rekrutację ochotników z całego województwa.

Żołnierze WOT zwani popularnie terytorialsami mają wspierać lokalne społeczności w walce ze skutkami klęsk żywiołowych ściśle współpracując z regionalnymi pozamilitarnymi służbami wchodzącymi w skład systemu obronnego i zarządzania antykryzysowego. Gdyby wybuchła wojna, 11. Brygada prowadzić ma działania taktyczne samodzielnie lub we współpracy z innymi rodzajami wojsk, w obszarze swojego regionu.

Kto może starać się o wcielenie w szeregi WOT? Mogą to być zarówno żołnierze rezerwy jak i osoby nieposiadające przeszkolenia wojskowego – kobiety i mężczyźni. Kwestie światopoglądowe, czy przynależność organizacyjna nie mają tutaj żadnego znaczenia i nie stanowią żadnej przeszkody. Ważne jest, aby mieścić się w przedziale wiekowym od 18 do 55 lat, dysponować dobrym stanem zdrowia, posiadać polskie obywatelstwo i mieć kartotekę świadcząca, że nie miało się wcześniej żadnych konfliktów z prawem. Jeśli spełnia się te warunki, należy złożyć wniosek we właściwej Wojskowej Komendzie Uzupełnień (w przypadku mieszkańców Brzeska najbliższa WKU mieści się w Tarnowie). Komisja weryfikacyjna przeprowadzi rozmowę kwalifikacyjną i zapozna się z dołączonymi

do wniosku dokumentami. Podczas rozmowy sprawdzany będzie zakres wiedzy ogólnowojskowej. Każdy kandydat przejdzie też badania lekarskie i psychologiczne. Potem pozostaje już tylko oczekiwanie na decyzję komisji, a ewentualną kartę powołania WKU doręczy na adres kandydata.

Rekrutacja ruszyła już w maju br. Wszelkie informacje na temat jej zasad można uzyskać w siedzibie WKU w Tarnowie lub odwiedzając oficjalną stronę internetową WOT (www.terytorialsimil.pl). A w październiku można przyrzeć się pierwszym terytorialsom, którzy w Brzesku będą składać przysięgę.

PRUD

Odeszli w czerwcu:

Julian Zając (80) Brzesko
 Maria Jagła (73) Brzesko
 Kazimierz Ozga (80) Brzesko
 Maria Piechowicz (87) Brzesko
 Dorota Chmura (53) Brzesko
 Roman Gałek (67) Brzesko
 Józef Szuba (86) Brzesko
 Stefan Serwatka (68) Okocim
 Andrzej Cięciwa (48) Okocim
 Zygmunt Skurnóg (89) Okocim
 Mieczysław Pieprzyk (80) Okocim
 Józefa Słupska (78) Jadowniki
 Krzysztof Nalepa (55) Jadowniki
 Radosław Bardyga (27) Jadowniki
 Zbigniew Gicala (50) Poręba Spytkowska
 Józef Pałka (95) Sterkowice
 Zbigniew Zachara (61) Mokrzycka

Rejestracja do lekarzy POZ przeniesiona

Na pierwsze piętro brzeskiego szpitala została przeniesiona rejestracja do lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej.

– To udogodnienie dla pacjentów, którzy chcą się zarejestrować do lekarza rodzinnego albo też stomatologa. W tej chwili lekarza i rejestrację mają na tym samym piętrze – tłumaczy Małgorzata Urbaniak-Ostrykiwicz, naczelnia pielęgniarka SP ZOZ w Brzesku.

W głównej rejestracji szpitala już w tej chwili można się natomiast zarejestrować do wszystkich specjalistów przyjmujących w ramach SP ZOZ w Brzesku.

Warto dodać, że rejestracja ogólna czynna jest od godziny 7 do 18. To ułatwi dostęp do świadczeń. Do tej pory pacjenci, którzy po pracy osobście chcieli zarejestrować się do lekarza, odchodzili z kwitkiem, bo rejestracja w poradni czynna była np. do godziny 15.

SP ZOZ
w Brzesku



CLIL w ZSP nr 2 w Brzesku

Nauczyciele Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Brzesku od kilku lat realizują w ramach projektów unijnych nauczanie metodą CLIL (Content and Language Integrated Learning). Polega ona na wykorzystaniu elementów nauczania dwujęzycznego na wybranych przedmiotach ogólnych i zawodowych. Od roku szkolnego 2016/2017 są to lekcje z elementami j. angielskiego, a od roku szkolnego 2017/2018 również języka niemieckiego.

Projekt „Zintegrowane nauczanie języka i przedmiotu (CLIL) - nową szansą na rozwój szkoły”, opracowany przez nauczyciela matematyki Michała Jemiołę przy współpracy nauczycieli, zakłada także prowadzenie lekcji metodami stymulującymi aktywność uczniów oraz wykorzystanie technologii informacyjnych na lekcjach.

W czerwcu 2018 roku, na języku polskim w klasie 1technikum mechanicznego, odbyły się ostatnie, w tym roku szkolnym, lekcje z wykorzystaniem j. angielskiego i metodologii CLIL. Tym razem uczniowie poznawali fragmenty „Makbeta”

w oryginale: „When shall we three meet again In thunder, lightning, or in rain... (First Witch, Act1, scene1)

Mistrzowską interpretację tekstu zaprezentowano z audiobooka. Omówienie postaci „Makbeta” poprzedziła lekcja na temat Szekspira – The life of Shakespeare. Uczniom wyświetlono jego życiorys po angielsku, następnie jedna grupa dostała kartkę z wybranym rokiem, inna z opisem wydarzenia. Zadanie polegało na połączeniu roku z wydarzeniem i tak z rozsypanki ułożono biografię Szekspira. Następnie, również w formie rozsypanki, uczniowie dopasowywali definicje do gatunków literackich, które Szekspir uprawiał. Na koniec mieli odtworzyć w porządku chro-

nologicznym akcję lektury i rozpoznać listę postaci.

Metodologia CLIL, chociaż wymaga dużo pracy ze strony nauczyciela i przygotowanie lekcji z wykorzystaniem CLIL zajmuje dużo czasu, to wnosi element atrakcyjności i wyzwala aktywność młodzieży. Nie zawsze na języku polskim lub innych przedmiotach ma się możliwość obcowania z tekstem w oryginale, tym razem tak się stało. Ale trzeba przyznać, że było to ogromne wyzwanie. Yes, – it was huge challenge!

Anna Skoczek



Kronika policyjna

Zabawa w chowanego cz.2

W ostatnim numerze informowaliśmy o „zaginionym” chłopcu z Jasienia. Szukali go rodzice, policja i cała wieś, podczas gdy ten smacznie spał sobie w domu. Jeszcze ciekawszy numer wykryły w połowie lipca dwie pięciolatki, które poszły wraz z mamą spędzić czas na osiedlowym placu zabaw. W pewnym momencie kobieta straciła je z pola widzenia. Szybko zaczęła szukać, jednak bez skutku. Do poszukiwań włączyli się policjanci i strażacy. Historia, podobnie jak ta sprzed miesiąca ma szczęśliwy finał – okazało się, że dziewczynki znudzone zabawą postanowiły odwiedzić koleżankę, mieszkającą nieopodal placu. To dopiero samodzielność.

Skok życia

Trzy stówki to raczej marny łup dla złodzieja. Chyba, że złodziej dopiero wszedł w dorosłość, bo w tym wieku to rzeczywiście kupa kasy. Można więc próbować zrozumieć dziesiętnastolatka, który na początku lipca włamał się do jednego z brzeskich domów i wyniósł z niego sprzęt elektroniczny, wyceniony później na

330zł. Trudno jednak zrozumieć, że do pomocy zaciągnął... trzynastolatka! Może chodziło mu o to, żeby nie dzielić się pół na pół? Odpaliłby dzieciakowi piątkę na gumy do żucia i cała reszta dla niego. Do podziału łupów jednak nie doszło, bo już dwa dni po skoku stulecia chłopaków odnalazła policja. Starszemu grozi do 10 lat więzienia. O losach młodszego zdecydował sąd rodzinny.

Wszystko przed ryby

Coraz częściej w mediach trafić można na dyskusje o tym, czy osoby starsze stwarzają zagrożenie na drodze. Niektórzy twierdzą nawet, że po siedemdziesiątce powinno się seniorom odbierać prawo jazdy, bo ze względu na pogorszący się wzrok, słuch i opóźniony refleks są niebezpieczni dla innych uczestników ruchu. Ciekawe co powiedzieliby zwolennicy tej teorii, gdyby spotkali pewnego 72-letniego pana, który zatrzymany przez brzeską policję „wydmuchał” 1,5 promila. Przyznał się mundurowym, że wraca z ryb i podczas wędkowania pił alkohol. Nic dziwnego - rybka lubi pływać. Może wszystkiemu winne są

ryby i zamiast prawka należy zarekwirować wędkę?

Cudotwórca

Dwa razy tyle, bo aż 3 promile wykazał alkomat podczas badania kierowcy, którego policjanci zatrzymali w połowie lipca na ulicy Leśnej, przy zjeździe z autostrady. Mężczyzna miał nawet kłopoty, by samodzielnie wysiąść z samochodu. A jakimś cudem kilka chwil wcześniej przejechał z dużą prędkością 50 km. Podlega jednak wątpliwości, czy ktokolwiek złożył mu gratulacje za te osiągnięcia. Co ciekawe w jeszcze gorszym stanie był jego pasażer, z którym w ogóle nie dało się nawiązać kontaktu. Mundurowi byli więc zmuszeni wezwać karetkę pogotowia.

Zebrał: detektyw

Ps. Obydwu pijanych kierowców udało się zatrzymać dzięki zgłoszeniom innych uczestników ruchu. Możliwe, że tymi telefonami uratowali oni komuś życie. Policjanci apelują, by nie być obojętnym, gdy widzi się podejrzaną jadące samochody. Redakcja apeluje natomiast, by po prostu nie być głupim i nie wsiadać za kółko po kilku głębszych. Niestety obydwu apele pozostają najczęściej bez odpowiedzi.

Marek Łukasz Grabania Śladami Talowskiego

Przechodząc ulicami, często zabiegani, spieszący się nie dostrzegamy uroków mijanych budowli, w tym elewacji i ich detali. Za każdym budynkiem czy budowlą kryje się często nieznany nam twórca – architekt i budowniczy. Czasami warto zatrzymać się na chwilę, podnieść oczy i zapamiętać charakterystyczne cechy budowli. Większość z nas z łatwością dostrzega, że niektóre z nich szczególnie się wyróżniają. Różnorodność wynika zarówno z okresu, w którym powstała budowla jak i funkcji, którą pełni. Wiele typów budowli ma charakterystyczne dla siebie elementy, dzięki którym rozpoznajemy ich przeznaczenie. Często jednak, te same elementy właściwe dla jednego typu mogą być używane jako ozdoba innego, by powiązać jeden typ konstrukcji z innym. Forma, kształt budowli i jej elewacja to utrwalone wyniki pracy twórcy – architekta.

„Architektura – sztuka kształtowania przestrzeni – ma swój własny język, i właściwe oglądanie budowli przypomina czytanie tekstu w jakimś języku: musisz znać zasady i podstawowe elementy tego języka, ale kiedy już je poznasz, możesz czytać, co tylko zapragniesz”¹.

Na przełomie XIX/XX wieku wśród polskich architektów wyróżniał się architekt z Galicji – zwany „polskim Gaudim” – Teodor Talowski. Ten wybitny polski architekt urodził się w Zassowie 23 marca 1857, zmarł 1 maja 1910 we Lwowie. Był krakowianinem, bardzo emocjonalnie związanym także ze Lwowem. Powszechnie zaliczany jest do nurtu eklektycznego za swoją niebywałą „estetykę malowniczości”².

Teodor Talowski liceum ukończył w Krakowie, a następnie rozpoczął studia architektoniczne w Wiedniu pod kierunkiem Karola Königa. Po dwóch latach (w 1877) przeniósł się do Lwowa, gdzie u Juliana Zachariewicza uzyskał dyplom architekta. W 1881 roku powrócił do Krakowa, gdzie został asystentem na Wydziale Budownictwa w Wyższej Szkole Techniczno-Przemysłowej w Krakowie, a cztery lata później – profesorem. W 1901 roku objął katedrę rysunku Politechniki Lwowskiej, a później katedrę kompozycji architektury średniowiecznej³.

Talowski zmarł, gdy we Lwowie powstawało jego największe dzieło –

Obdarzony wielką fantazją stworzył własny, oryginalny język pełen swobody w tworzeniu układów przestrzennych. Wczesna faza twórczości Talowskiego to okres, kiedy powstały najbardziej znane (uznawane za kwintesencję jego twórczości), a zarazem najbardziej oryginalne jego

dzieła – krakowskie kamienice. Właśnie w Krakowie rozpoczęła się wspaniała przygoda Talowskiego z architekturą.

Kariera zawodowa architekta była stosunkowo krótka, lecz zaowocowała ogromną liczbą projektów. Dorobek Talowskiego obejmuje projekty różnego typu – kościoły (ponad 70), kamienice (w samym Krakowie 16), kaplice, grobowce, pałace, dwory i wille, szpitale i inne, zlokalizowane głównie na terenie Galicji⁶.

Niezwykle interesujące są kamienice w Krakowie przy ulicy Retoryka (pod numerami 1, 3, 7, 9, 15): nr 1 – *Pod śpiwającą żabą*, nr 7 – *Festina lente* 1887, kamienica własna Talowskiego, nr 9 – *Faber est suae quisque fortunae* MDCCCXCI (Pod Osłem), 1891. Na fasadzie znajduje się głowa osła, która nawiązuje do inskrypcji, nawołującej do upartego dążenia do celu (*Każdy jest kowalem swojego losu*). Kamienica nr 15 wyróżnia się sentencją *Długo myśl – prędko czyni*, 1888. Ponadto przy ul. Karmelickiej 34 (róg Batorego) znajduje się dom własny architekta (**rys.1**) Pod Pajakiem, 1889.

Również w Krakowie przy ul. św. Jana 3 znajduje się kamienica (**rys.2**) kupiona przez Goetza - Jana Ewangelistę. Kupiony dom Jan Ewangelista podarował swojej żonie. Albina Goetz - Okocimska, już jako wdowa, przebudowała w 1896 r. kamienicę od podstaw według projektu znanego już wtedy krakowskiego architekta – Teodora Talowskiego^{3,4}.

Goetzowie Okocimscy doceniali talent Talowskiego.

Jan Ewangelista ufundował na terenie Okocimia szkołę podstawową (ludową) z okazji 50-lecia założenia browaru według projektu Talowskiego. Szkołę zbudowano w roku 1895, już po śmierci fundatora. Nadano jej imię Jana – Goetza Okocimskiego. W latach 1937-1938 nie zmieniając głównych założeń architektonicz-



Rys.1. Kamienica Pod Pajakiem – Kraków, ul. Karmelicka 34 a) szczytowy fragment elewacji, b) widok kamienicy (fot. Julia Grabania)

kościół św. Elżbiety. Ciało architekta przewieziono pociągiem ze Lwowa do Krakowa zostało złożone w grobowcu jego projektu na cmentarzu rakowickim.

Przebogata spuścizna jego twórczości i charakterystyczny, nie do podrobienia, styl projektowania wyróżniają go na tle innych artystów.



Rys.2. Krakowska kamienica Goetzów Okocimskich – ul. św. Jana 3 a) tablica informacyjna, b) fragment elewacji (fot. Julia Grabania)



Rys.3. Szkoła w Okocimiu a) widok szkoły, b) fronton szkoły (fot. Marek Ł. Grabania)

nych dobudowano w szkole pierwsze piętro. Sponsorem przebudowy był wnuk fundatora – Antoni Jan. Po drugiej wojnie światowej władze zmieniły imię patrona szkoły na Adama Mickiewicza, by odciąć się od przeszłości i nie honorować fundatora – Goetz Okocimskiego. Po zmianach ustrojowych i konsekwentnych staraniach mieszkańców Okocimia oraz ówczesnego dyrektora szkoły Zbigniewa Skórnoła, w dniu 25.04.1995 r. (w rocznicę 100-lecia powstania budynku) zostało przywrócone poprzednie imię szkoły (rys.3)^{4,5}.

Teodor Talowski w swoim dorobku ma wiele kościołów zbudowanych między innymi we Lwowie (wspomniany wcześniej kościół św. Elżbiety) oraz w innych (ponad trzydziestu) miastach i miejscowościach, w tym w Tarnopolu, Nowym Targu,

Suchej Beskidzkiej, Wadowicach czy Żyrardowie⁶. Można powiedzieć, że architektura sakralna była jego swoistą specjalizacją. Opracowane projekty kościołów zebrał w postaci katalogu pt.: „Projekta Kościołów. Kraków, 1897.”⁶, który wydał z własnych środków.

W Brzesku możemy spotkać jeden z jego projektów o charakterze sakralnym. Po pożarze miasta na początku XX wieku i jego odbudowie, kościół św. Jakuba Apostoła otrzymał wieżę (rys.4) zaprojektowaną przez Talowskiego⁶. Fundatorem ołtarza głównego oraz wieży kościelnej był Goetz Okocimski.

Wśród wielu zrealizowanych projektów autorstwa Teodora Talowskiego znajdują się inne, również interesujące budynki i budowle typu wille, dworki czy pałace. Możemy tu wymienić: willę dr M. Dembowskiego (Koci Zamek) w Bochni (obecnie Oddział Archiwum Państwowego), 1900; pałac Żeleńskich w Grodkowicach, 1902, projekt pałacu w Wysuczce, 1905; pałac Czetwertyńskich w Kijowie czy pałac Skrzeczyńskich w Lubzinie, 1899.

Co prawda Teodor Talowski nie zrobił światowej kariery jako architekt, ale był dostrzegany poza Galicją, m.in. po pokazaniu swoich projektów



Rys.4. Brzesko – wieża kościoła pw. św. Jakuba Apostoła (fot. Marek Ł. Grabania)

na wystawie architektury w Turynie. Projekt szkoły w Okocimiu został nagrodzony na wystawie budownictwa w Wiedniu. Za swoje projekty otrzymał również medal na wystawie lwowskiej w 1884 roku.

Współcześni mieszkańcy Małopolski (stanowiącej część dawnej Galicji), w tym mieszkańcy Brzeska i Okocimia mogą być dumni, że na ich terenie tworzył wspaniały architekt, którego dzieła przetrwały do dnia dzisiejszego i świadczą o ponadprzeciętnych zdolnościach twórczych. Raz jeszcze przebogata spuścizna⁷ rodu Goetzów Okocim-

skich pozostawiła kolejny, trwały ślad w postaci budowli zaprojektowanych przez genialnego architekta – Teodora Talowskiego.

Gliwice, 25 czerwca 2018 r.

Przypisy:

1. Cragoe C.D.: Jak czytać architekturę? Najważniejsze informacje o stylach i detalach. Arkady. Warszawa, 2012.
2. https://pl.wikipedia.org/wiki/Teodor_Talowski (dostęp - 20.06.2018 r.)
3. Rożek M.: Przewodnik po zabytkach i kulturze Krakowa. Warszawa-Kraków 1993.

4. Włodek J.M.: Goetz-Okocimscy. Kronika rodzinna 1590-2000. Księgarnia Akademicka. Kraków, 2001.
5. Jakubowska-Kocot S.: Szkoła podstawowa w Okocimiu. BIM nr 6 (106). Brzesko, czerwiec 2001.
6. Bystrzak T.: Teodor Marian Talowski. Drukarnia Skleniarz. Kraków 2017.
7. Rola rodziny Goetzów-Okocimskich w budowie i rozwoju gospodarki, kultury i rozwoju cywilizacyjnego regionu Polski południowej w XIX i XX wieku – zarys monograficzny. Brzeskie Towarzystwo „Gryf”. Brzesko 2016.

Hrabia Stanisław Lubomirski „kolatorem” parafii w Porębie Spytkowskiej

Opisując wydarzenia parafii św. Bartłomieja w mojej rodzinnej wsi w monografii „Poręba Spytkowska – z dziejów wioski i parafii” (2017), wymieniłem instytucję „patrona”, czy też „kolatora” kościoła. Kolatorów było wielu. Wśród nich magnat Stanisław Lubomirski. Jakie znaczenie ma dziś termin „kolator”, czy przywołana instytucja „patronatu”?

Na początku należy stwierdzić, iż słowo patron, nie odnosi się do postaci świętego lub świętej, którego tytuł dany kościołowi nosi. Określenie „patron kościoła”, używane często zamiennie z terminem „kollator”, bądź „kolator” w ciągu wieków oznaczało żyjącego człowieka, który wobec tegoż kościoła posiadał pewne obowiązki albo też dzięki temu cieszył się określonymi przywilejami. Zarówno prawo kościelne, jak też państwowe – polskie, a następnie też ustawodawstwo zaborcy (austriackie) - regulowało ściśle obowiązki oraz przywileje kolatora. Aby objaśnić „patronat” i z nim związane sprawy, wydaję się stosowne sięgnąć do zabytkowej, już stuletniej, *Encyklopedii kościelnej*.

Pod terminem „patronat” (w języku łacińskim *ius patronatus*) jest wyjaśnienie: prawo patronatu, to nadane prawa przez Kościół, z których najistotniejsze polega na przedstawieniu zwierzchnikowi kościelnemu (biskupowi) kandydata na wakujące beneficjum. Czym było owo beneficjum? Odwołajmy się do encyklopedii, która wyjaśnia naturę, historię i zasady regulujące funkcjonowanie beneficjum: „Kościół ustanowił różne urzędy i obowiązki, (łac. *officia*) w tym celu, aby

każdy duchowny spełniał swoje zadania, na pewnym miejscu i w pewnym porządku. Do spełnienia określonych funkcji kościelnych władza kościelna wyznacza na stałe pewnych duchownych. Ponieważ ustalono żyć z ołtarza tym, co służą ołtarzowi. Do różnych urzędów i obowiązków kościelnych przywiązane zostały pewne dochody, stąd obowiązek kościelny, do którego przywiązano pewne dochody z dóbr kościelnych nazwano *beneficjum*.”

Jak wynika z powyższych wyjaśnień, za terminem „*beneficjum*” nie kryje się pewna ilość ziemi z gospodarstwem przynależącym do kościoła w danej parafii. Do instytucji beneficjum należało i to, że patron (kolator), na mocy przysługującego mu prawa, wykonywał obowiązek prezentowania kandydatów na beneficjum w parafii, w której sprawował patronat.

Beneficjent – to osoba duchowna, posiadająca pewne beneficjum, czyli sprawująca pewien urząd lub pewne obowiązki duchowne i pobierająca za to dochody z wieczystych dóbr kościelnych. Jest to zatem nazwa ogólna dla wszystkich osób posiadających beneficja: są to biskupi, prałaci, kanonicy, proboszczowie, wikariusze, prebendarze, altarzyści.

Zatem Patron – kolator cieszył się prawem prezentowania kandydata na beneficjum w swojej parafii. – „Prezenta” oznaczała urzędowy dokument, opatrzony własnoręcznym podpisem oraz pieczęcią, w którym patron kościoła podawał imię i nazwisko kandydata, któremu postanowił dać „prezente”. To od patrona zależało w ogromnej mierze, jaki ksiądz zostanie proboszczem

w danej parafii. Konsystorz biskupi nie mógł mianować proboszczem danej osoby bez zgody kolatora. „Prezenty” wymagała również władza państwowa.

Historycznie patronat rozwijał się pod wpływem dwóch czynników: ustawodawstwa kościelnego i stosunków feudalnych. Właściciele ziemscy budowali kościoły wyposażali je, uznawali więc, że mają prawo zarządzania, sprzedawania, darowania, oddawania w lenno. Posiadacz ziemski był fundatorem lub następcą fundatora i z tego tytułu miał zapewnione pewne prawa. Po pierwsze prawa honorowe np. podczas procesji należało mu stosowne miejsce, osobna ławka w kościele, wzmianka jego osoby w modlitwach kościelnych, po śmierci oznaki żałoby w kościele.

Obok wymienionych, należy wspomnieć prawo „prezenty” – zajmuje najważniejsze miejsce pośród przywi-



ADT. Pręba Spytkowska – dzwon z 1639 r.
Fot. Remer

leją kolatora. Z konieczności władza państwowa ograniczyła znacznie szerokie uprawnienia kolatorów, odwołując się do troski o należyty poziom moralny i umysłowy proboszczów. Cesarz zarządził: „by wnioski do obsadzania beneficjów trzymać w tajemnicy, by nie powodować fermentu wśród duchowieństwa. Konsystorz biskupi nie może się oświadczać za żadnym kandydatem”. W późniejszym czasie (1847) Namiestnictwo wydało rozporządzenie dotyczące prezenty: „Konsystorz w Tarnowie, odtąd ma prawo prezentowania na wolne probostwo trójkę (terno) kandydatów kolatorom w Galicji[...] Najjaśniejszy Pan raczył najwyższą uchwałą z dnia 6 marca 1847 r. najłaskawiej postanowić.”¹

Tak w ogromnym skrócie przedstawia się funkcjonowanie prawa patronatu, które umożliwiała staroście Stanisławowi Lubomirskiemu, wielkiemu właścicielowi dóbr w Wiśniczu prawo prezenty osoby na probostwo w Porębie.

W XV wieku Wiśnicz był własnością Kmitów, którzy zbudowali niewielki zamek nad rzeczką Leksandrówką. Przez Wiśnicz w odległych czasach biegł „bursztynowy szlak”, przemierzali go kupcy z południa na północ zamek był jedną ze strażnic tego szlaku.

W roku 1593 od spadkobierców wojewody Barziego nabył Wiśnicz drogą kupna Sebastian Lubomirski – pochodzący z Lubomierza, jak podają zapisy za 85 tys. złotych polskich. Dzięki udanym transakcjom finansowym, a także dzierżawie żup solnych (przez 20 lat) zgromadził olbrzymie latyfundia i był jednym z najbogatszych ówczesnych magnatów. Dzięki tym dochodom utworzył klucz wiśnicki, do którego należały wszystkie wsie od granic Bochni, aż po Rajbrot, a także Kobyle, Uszwica i Okocim.

Sebastian Lubomirski, mając tak okazałą fortunę, uczestniczył w zbrojnej wyprawie na Moskwę (1609-1611). Pośpieszył z pomocą królowi Stefanowi Batoremu i wystawił na własny koszt

oddział wojska, na czele którego byli jego synowie: Stanisław i Joachim Lubomirscy. (Joachim zmarł w wieku 22 lat w obozie pod Smoleńskiem 6 lipca 1610 r. na gorączkę).

Magnat na Wiśniczu Sebastian Lubomirski był fundatorem wielu dzieł pobożnych. Ofiarował jako darowiznę kamedułem wieś Bielany z folwarkiem pod Krakowem, sprowadzonym przez Wolskiego do Polski. Wybudował nowy kościół i klasztor dominikański na Gródku. Ufundował kaplice w kościele dominikanów w Krakowie i tam został pochowany (+1613) wraz z żoną Anną z Branickich.

Po Sebastianie Lubomirskim Wiśnicz odziedziczył jego syn Stanisław Lubomirski (1583-1649), który po śmierci ojca został: podczaszym wielkim koronnym, wojewodą i starostą generalnym krakowskim. Studiował we Włoszech na Uniwersytecie w Padwie, we Francji, Niderlandach. Wiele podróżyował, był obeznany z zachodnimi dworami.

Tuż po śmierci ojca w 1613 r. poślubił księżną Zofię Ostrogską, wojewodzicę wołyńską. W tymże roku został wybrany na sejmie komisarzem do granic Rzeczypospolitej i szafarzem poborów województwa krakowskiego. Karierę wojskową rozpoczął pod Smoleńskiem. Jako dzielny żołnierz walczył z Rosją, Tatarami i Turkami pod Chocimiem. Z nominacji sejmu i Zygmunta III Wazy jako podczaszy wielki koronny objął dowództwo nad armią polsko – litewsko – kozacką. Chodkiewicz na łożu śmierci przekazał dowództwo Lubomirskiemu i zmarł w trakcie oblężenia obozu przez wielką armię turecką dowodzoną przez sultana Osmana. W czasie oblężenia (09.1621) Lubomirski złożył ślub, że jeżeli szczęśliwie doprowadzi wojnę turecką do pomyślnego dla Polski końca, to w Wiśniczu wybuduje klasztor i kościół dla karmelitów. Talent i wojskowe umiejętności zapewniły zwycięstwo pod Chocimiem. W 1622 r. stracił żonę w Połonnem. Dziećmi zajęła się babka – księżna Ostrogska Petyhorszczyzny.

Zwycięstwo chocimskie nadało Stanisławowi wielką sławę i związało go na zawsze z historią wiekowych

zmagania Polski z Turcją. Zwycięstwo było też jakby fundamentem wzrostu powagi Lubomirskiego i jego wpływu w Rzeczypospolitej. We wszystkich ważnych i mniej ważnych sprawach liczone się z jego zdaniem. Z czasem stał się najbliższym doradcą – współrządcą Władysława IV.

Stanisław Lubomirski po powrocie do Wiśnicza przystąpił do wypełnienia złożonego ślubu. Nowy obiekt usytuowano na podciętych stokach wzgórz bliska siedziby rodowej. Już 5 lutego 1622 r. bp sufragana krakowski Tomasz Oborski dokonał poświęcenia kamienia węgielnego świątyni. Prace prowadził nadworny architekt Lubomirskiego, Włoch Maciej Trapola. Od 1629 r. kościół i klasztor budowali jeńcy tatarscy wzięci do niewoli pod Ujściem Zielonym przez Lubomirskiego, gdzie wspólnie z hetmanem Kalinowskim pokonano chana Kantymira. Budowa klasztoru trwała 7 lat. Materiały budowlane pochodziły z łomu skalnego na wzgórzu zamkowym. Z kamieniołomu z Dębniakach wykonano portylio, posadzki i ołtarz główny z czarnego marmuru.

Lubomirski osobiście kierował budową klasztoru, świątyni i przyspieszał tempo budowy. Biskup Tomasz Oborski 1 lipca 1635 roku konsekrował kościół. Fundator wyposażył świątynię bogato: w złote i srebrne naczynia, szaty liturgiczne, a nadto uposażył fundację w dobra ziemskie dekretem z dnia 10 maja 1647.

Stanisław Lubomirski należał do bardzo bogatych magnatów. Dochody czerpał z licznych dóbr (kilkunastu miast i 290 wsi), prywatnej kopalni soli i handlu zbożem. Jego dwór liczył ponad 800 osób, w tym 200 dragonów, 400 piechurów węgierskich, ponad setkę dworzan, włoską kapelę z 30 muzykami. Obronę zamku stanowiło 80 dział z puszkarzami i amunicją.

Od 1613 r. kolatorem parafii Poręba został hrabia na Wiśniczu, podczaszy koronny i wojewoda ruski. Wizytacja kanoniczna pozostawiła zapis, że od 1628 roku plebanem w porębie jest ksiądz Stanisław Freihowic proboszczem ustanowionym. Prezentę Konsystorzowi krakowskiemu dokonał kolator Stanisław Lubomirski.

Hrabia Wiśnicza, kolator parafii św. Bartłomieja w Porębie ufundował dzwon o śred.: 97 cm wys. 67 cm, ciężar ok. 500 kg, wykonany w 1639 r. Na dzwonie wypisano słowa: Cura R[everendi]. D[omini]. ADAMI CZI-COWIC D[ano]. Pod słowami fryz z ornamentami. Poniżej napis „GLORIA IN EXELCIS DEO ET TERRA PAX



Kolator Stanisław Lubomirski. Portret z XVIII w. Zamek w Łańcucie.

¹ Encyklopedia kościelna, t. XXX, Kraków 1912, s 388 – 190)

HOMINIBUS". Ponad pierścieniem umieszczono słowa: SINGULARI YLLRMI. [Illustrissimi] D[omini] STANISLAI LUBOMIRSKI. PALATINI. ET GENERALIS. CAPITANEI CRA [coviensis]. Na dole dzwonu umieszco-



Widok dawnego klasztoru karmelitów. Fot. Poddębski z 1918 r.

no medalion Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus na ręce. Pod stopami Maryi księżyc. W środkowej części dzwonu plakietka z herbem Lubomirskich.

W 1916 roku dzwon został zarekwirowany przez rząd austriacki. Po interwencji CK Urzędu Konserwatorskiego w Krakowie, Stacja zborna w Krakowie zwróciła dzwon z 1639 roku, przed 10 kwietnia 1918 roku, który został umieszczony w dzwonnicy.

Ks. Józef Rojek, proboszcz 16 maja 1939 roku informuje Kurie Diecezjalną

w Tarnowie, że „Stary dzwon, z 1939 ma utracony kawał krawędzi dolnej – sercem dzwonu”. Dzwon wydaje inny ton. Wezwany P. Felczyński z Przemysła – ludwisarz, wydaje opinię – dzwonu nie można uzupełnić, naprawić. Radzi dzwon sprzedać do muzeum lub wykonać nowy odlew z zachowaniem napisów i ornamentów. Do dziś dzwon znajduje się na dzwonnicy i jest nieczynny. Dzwon liczy prawie 380 lat. Czy jest możliwe, aby Porębianie usłyszeli jego głos?

Dzwon z 1649 roku swoim głosem ogłaszał: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom” Wyznaczał czas na modlitwę zwoływał lud, opłakiwał zmarłych, odpędzał zarazę, niszczył pioruny, niweczył błyskawice i burze. I zegnał fundatora – kolatora, który odszedł do wieczności w 1649 roku.

opr. Ks. Jan Pytka

Marian Stolarczyk

Z dziejów powiatu brzeskiego w latach drugiej wojny światowej (1939-1945) cz. 3

Kiedy brzeszczanom wydawało się, że okupacja niemiecka nie jest znowu taka straszna, do Brzeska przybyły pierwsze transporty wysiedlonych z Poznańskiego, Śląska i Pomorza. Już 16 grudnia 1939 r., przy dwudziestu stopniach mrozu dotarł do Brzeska transport wysiedlonych z Szubina. Później, przybyły kolejne transporty. Łącznie na teren Brzeska i powiatu skierowano ok. 5 000 osób ze Śląska, Poznańskiego, Łódzkiego, Pomorza. A do tych należy doliczyć również nie tylko pierwszych uciekinierów z Kresów Wschodnich, ratujących się przed zbrodniczą działalnością faszystowsko – nacjonalistycznych, zbrojnych organizacji ukraińskich, jak np. UPA (Ukraińska Powstańcza Armia).

Wysiedleni przyjeżdżali najczęściej z podręcznym bagażem do stacji kolejowej w Słotwinie – Brzesku, a następnie do Brzeska przybywali ze słowami hymnu:

„Serdeczna Matko opiekunko ludzi
Niech Cię płacz sierot do litości wzbudzi,
Wygnańcy Ewy do Ciebie wołamy.
Zlituj się zlituj. Nich się nie tułamy” itd.

Ten hymn, tak był przez nich śpiewany, że lzy same się cisnęły do oczu. Powiatowy Komitet Pomocy

dla Wysiedlonych, którym kierował Jakub Witek (SL i TG „Sokół”), ks. Jakub Stosur (TG „Sokół”), Wojciech Góra (sekretarz) i Stanisław Czyż (TG „Sokół” – skarbnik) zmobilizował do tej pomocy setki osób, instytucje, duchowieństwo i parafie. Wielu mieszkańców miasta i powiatu, tak jak to było w 1920 r., kiedy nawała bolszewicka atakowała Warszawę czy Lwów, teraz dobrowolnie się opodatkowało na rzecz wysiedlonych. Szczególną ofiarnością wyróżniali się Wanda i Kazimierz Urbańczykowie kierujący młynem w Pomianowej oraz pracownicy gospodarstwa rolnego na Równi (przekazywali dla wysiedlonych większe ilości nabraju). Musimy podkreślić, że w gospodarstwie tym znajdowało się ok. 200 krów, nad którymi pieczę sprawowali pracownicy Antoniego Goetza – Okocimskiego. Ludność wiejska i miejska, mimo ogromnych braków żywnościowych, drożyzny, czasem nieufności, przy niebezpieczeństwie utraty życia, przyjmowała ich do swoich domów i mieszkań, wspomagała mąką, chlebem i innymi środkami żywnościowymi, jak mleko, sery i masło dla dzieci. Czasem dzielono się z nimi przysłowiem ostatnim kęsem chleba. To

nie oznacza, że wszyscy mieszkańcy Brzeska i powiatu tak serdecznie przyjmowali wysiedlonych. Bądź co bądź obcych w swoich domach. Komitet ten działał do 30 czerwca 1940 r. i został zlikwidowany po pierwszych aresztowaniach mieszkańców Brzeska. Dodać wypada, że prawie całe jego kierownictwo znalazło się w więzieniach, a następnie w obozie zagłady (m. in. w Oświęcimiu). W jego miejsce utworzono Okręgowy Komitet Opiekuńczy, bo Niemcy nie pozwolili używać określenia „wysiedleni”.

Szczególnego znaczenia nabrał wówczas kościół parafialny. Na msze święte w niedzielę zaczęli uczęszczać niektórzy Żydzi, szukający w nim i katolicyzmie ratunku przed niemieckim prześladowaniem. Ci z Żydów, którzy bywali na nabożeństwach w kościele parafialnym, byli w nim życzliwie przyjmowani, chociaż niektórzy mieszkańcy Brzeska dziwili się zwiększoną ilością „neofitów”. Natomiast inni starali się nawiązać kontakty z niemiecką policją. O tych przykrych wypadkach, budzących powszechne potępienie i odrazę społeczności polskiej wspominał już Jacek Chrobaczyński. Wreszcie była także taka grupa żydowskich dziewcząt

i kobiet, które ratując się przed śmiercią i udając Polki, zgłosiły się ochotniczo na wyjazd „na roboty do Niemiec”.

Warto także zwrócić uwagę, że na listę narodowości niemieckiej (volksdeutschów) wpisało się około 2 000 osób w powiecie. Wiele osób jednak odmówiło mimo intratnych propozycji i groźących represji. Co prawda niektórzy z tych, którzy zostali wpisani na listę narodowości niemieckiej, zostali na nią oddelegowani przez środowiska patriotyczne. Nie brakowało wśród wpisanych na listy takich osób, które mimo tego wspierały Polaków. Jeden z nich uratował Wojciecha Górę „Baranowskiego” przed aresztowaniem i najprawdopodobniej śmiercią, ale byli i tacy, którzy na listy te się nie wpisali, ale odwiedzali policję niemiecką lub Gestapo. Co prawda były to sporadyczne przypadki, ale były. Przy tym musimy pamiętać, że w latach 1939 – 1940 gestapo współpracowało z tajnymi służbami ZSRR.

Ze zbrodniczą działalnością gestapo i innych niemieckich formacji policyjnych oraz wojska, niektórzy mieszkańcy Brzeska mogli się zapoznać już od 3 do 12 maja 1940 r. Co prawda do maja 1940 r. nie było jeszcze w Brzesku ani masowych aresztowań, ani zbiorowych mordów na ludności żydowskiej i Polakach, dokonywanych przez Niemców, ale już wkrótce miały się one rozpocząć.

W tym miesiącu część uczniów gimnazjum i mieszkańców Brzeska zamierzała uczcić rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja (przypadała w piątek), uczestnicząc tłumnie w porannym nabożeństwie. Jednak o świcie 3 maja 1940 r. gestapo przybyło do Brzeska i na podstawie sporządzonych list, w towarzystwie granatowych policjantów (polskich i niemieckich), dokonało aresztowań m. i.: dr Jana Władysława Brzeskiego (TG „Sokół” - zmarł 11 III 1942 r. w Oświęcimiu), Kazimierza Brzeskiego (nr obozowy 753 - zwolniony z Oświęcimia 12 III 1942 r.), Mieczysława Berezowskiego (w latach 1938 – 1939 dyrektor Gimnazjum i Liceum - zmarł w więzieniu w Tarnowie), Juliana Cierniaka z Brzezowca (nr 275 w Oświęcimiu - zmarł 22 VI 1942 r.), Adama Dernogę (nr 747 - zmarł w Neuengamme w 1943 r.), Zbigniewa Damasiewicz, Alojzego Gibałę (nr 275 - od 1942 w Gross - Rosen - przeżył), Feliksa Gurgula (maturzysta, zmarł 9 II 1941 r. w Oświęcimiu), Jana Kazana (nr 263 z Jasienia, zmarł w Oświęcimiu 9 VII 1941 r.), Tade-

usza Marfiaka (nr obozowy 741, zmarł w Oświęcimiu w 1940 r.), Stanisława Mirochnę z Wojnicza (nr obozowy 97, zmarł w 1943 r. w Oświęcimiu), Andrzeja Niedzielskiego (TG „Sokół”, zmarł w Gross-Rosen), Stanisława Nowaka (członek „Sokoła”, kierownik szkoły podstawowej, zmarł w Sachsenhausen), dr. Edwarda Nowaka - Oświęcim, Romana (TG „Sokół”, nr 278) i Franciszka Sediwego (TG „Sokół” - nr 271) - wykupieni przez rodzinę, Zygmunta Sobolewskiego (Oświęcim - nr 88), Józefa Stósa - maturzystą, w 1944 r. przeniesiony do Sachsenhausen - przeżył, Zbigniewa Tryczyńskiego (nr 276), Kazimierza Zajęca (nr 261 - przeżył), Leszka Zajęckiego z Okocimia - maturzystą (nr 743 - zmarł 3 V 1942 r. w Dachau), Mieczysława Zięcia (gimnazjalista, nr obozowy 748, przeniesiony do Gross - Rosen) - przeżył, jego matka również została aresztowana.

W następnych dniach do więzienia gestapo w Tarnowie, a następnie do Oświęcimia trafili: Bolesław Budnik z Marcinkowic - maturzysta, zmarł w Oświęcimiu 8 I 1942 r., Michał (?) Mielnik - lekarz, Ignacy Patolski (TG „Sokół” - prof. Gimnazjum i Liceum/, Józef Stós (dyrektor „Miarki”), Janina Marzec (studentka), Władysław Piłat (w Oświęcimiu nr 330), Karol Wrona (zmarł w Oświęcimiu) i jeszcze paru innych, którzy z więzienia tarnowskiego zostali wywiezieni do Oświęcimia. Do więzienia tarnowskiego przy ul. Urszulańskiej trafili także: Ludwik Gryz z Charzewic (Oświęcim - zmarł 3 V 1945 w Lubece), Tadeusz Maślak (Jasień - Kopaliny - nr 262, zmarł w 1942 r. - Oświęcim), Wojciech Góra (zwolniony z Tarnowa, przed ponownym aresztowaniem ukrywał się przez całą okupację), Józef Kaczorowski (nr 451), ks. Paweł Wieczorek (TG „Sokół” - zwolniony z więzienia w Tarnowie), Woźniacka - żona komisarza policji przedwojennej, Lochender - sędzia z Zakliczyna, ks. Kazimierz Kolebok z Czchowa, Józef Mirochna z Wojnicza (nr 594) - zmarł w 1942 r., dr Edward Nowak (Oświęcim), Stanisław (?) - przeżył i Andrzej Krzemieńscy z Wojnicza - przeniesiony do Dachau - przeżył, Kazimierz Baltaziński - junior (z Jasienia - nr 749, zwolniony z Oświęcimia), Władysław Magdoń (nr 701) - zmarł w 1942 r., Stanisław Żurawski z Charzewic (zmarł w Oświęcimiu 29 X 1940 r.), Jan Solak - ze Strzelec Wielkich - zmarł 13 XI 1942r. w Mathausen, Schnur - krawiec z Brzeska (staroza-

konny, zmarł w Oświęcimiu) i jeszcze jeden wyznawca religii Mojżeszowej, Marian Śmigiełski - gimnazjalista z Radłowa (zwolniony z Oświęcimia), Marcin Zygałdo z Żerkowa oraz jeszcze kilka innych osób. Dla części więźniów KL Auschwitz (Oświęcim) był obozem przejściowym.

W pierwszych dniach sierpnia 1940 r. utworzono w Oświęcimiu karną kompanię, do której włączono duchownych i Żydów. Dowodził nią Erst Kanke - kryminalista i zbrodniarz niemiecki odpowiedzialny za liczne morderstwa więźniów.

W Brzesku i powiecie, w latach 1939 – 1945 wiele osób rozstrzelano, w miejscu swojego zamieszkania. Już Jacek Chrobaczyński, w monografii Brzeska i regionu, zasygnalizował ponury rejestr zbrodni i prześladowań niemieckich.

Do tych więźniów wypada dodać jeszcze innych aresztowanych w Brzesku i powiecie w zimie i na wiosnę 1940 r. Niektórzy z aresztowanych, próbowali przekroczyć granicę polsko - słowacką, by przez Węgry, Jugosławię i Włochy dostać się do wojska polskiego organizowanego we Francji. Zostali oni aresztowani jeszcze przed granicą słowacką lub na terenie Słowacji, a następnie przez więzienie tarnowskie trafili (wywiezieni) do Oświęcimia. Stamtąd część z nich została skierowana do innych obozów zagłady. Aresztowanym w Brzesku i wywiezionym z Tarnowa pierwszym transportem do obozu w Oświęcimiu nadano numery od 31 do 758. W grupie tej byli wszyscy brzeszczanie aresztowani od 3 do 12 maja 1940 r.

Po przesłuchaniach trwających od paru tygodni do paru miesięcy w więzieniu tarnowskim lub w krakowskim, jeżeli nie zostali zamordowani, kierowano ich do niemieckiego obozu zagłady w Oświęcimiu. Łącznie z więzienia tarnowskiego, w tym pierwszym transporcie, który wyruszył z Tarnowa 14 czerwca 1940 r. znalazło się 753 osoby, ale do Oświęcimia dojechało tylko 728 osób. Rejestr więźniów Oświęcimia z Tarnowa otwiera nr 31 - a zamyka 758, ale tak pierwszy jak i ostatni z tych numerów nie dotyczy mieszkańców Brzeska i powiatu. Wśród nich było 51 osób z Brzeska i powiatu brzeskiego. W drugim transporcie do Oświęcimia (29 VIII.1940 r.) znalazło się 413 osób, a wśród nich 20 mieszkańców Brzeska i okolicy. Nie były to jedyne ofiary niemieckiego terroru, bo również z powiatu brzeskiego kierowano do Oświęcimia więźniów z Nowego Wiśnicza i Krakowa.

Zintegrowani emeryci i ich wnuki

Władze gminy Brzesko z konsekwencją realizują politykę, której głównym założeniem jest wspieranie inicjatyw uatrakcyjniających codzienne życie mieszkańców w wieku senioralnym. Jednym z przykładów jest otwarcie w pierwszym kwartale tego roku Domu Seniora +. Od kilku lat prowadzona jest też akcja polegająca na dofinansowywaniu wakacyjnych wycieczek, na które emeryci – dzięki wsparciu Urzędu Miejskiego – zabierają swoje wnuki.

Na czas tegorocznych wakacji brzeski oddział Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów zaplanował dwie integracyjne wycieczki, na

które seniorzy, wzorem lat ubiegłych, postanowili zaprosić swoje wnuki. Emeryckie portfele trudno zaliczyć do kategorii pękających, toteż każdego roku burmistrz Grzegorz Wawryka podejmuje decyzję o dofinansowaniu tych eskapad, a tę decyzję zgodnie popierają wszyscy radni. Dzięki temu wsparciu aż 105 osób mogło wyjechać na jednodniową wycieczkę do Rożnowa i Starego Sącza. Tak było w lipcu, a w sierpniu czeka ich wyjazd do Bielska-Białej.

Jednym z organizatorów obu tegorocznych wycieczek jest Andrzej Świtalski, który bardzo sobie ceni finansowe wsparcie ze strony brzeskich samorządowców. - *Od kilku lat w okresie wakacji organizujemy integracyjne wycieczki, którym przyświeca hasło „Dziadkowie – babcie z wnukami”.* W tym roku jest podobnie. Już sama liczba uczestników pierwszej tegorocznej wycieczki robi wrażenie. Jestem przekonany,

że do Bielska-Białej wyruszymy w podobnym stanie liczebnym. Po raz kolejny przekonaliśmy się, że na wsparcie ze strony brzeskiego magistratu możemy liczyć. To bardzo istotny zastrzyk, bo pozwala nam znacznie zminimalizować koszty każdej wycieczki, a dzięki temu w wycieczkach może uczestniczyć tak dużo osób. Nasi wnukowie z każdego takiego wyjazdu wracają podniekscytowani i zadowoleni, a to z kolei raduje nasze serca – mówił po ostatniej wycieczce Andrzej Świtalski.

W Starym Sączu uczestnicy wycieczki mieli między innymi możliwość podziwiania ołtarza papieskiego, zwiedzili także szalony starsządecki plac zabaw. Wyjazd do Rożnowa przypominał nieco survival. Zwiedzanie zapory wodnej i rejs statkiem po jeziorze odbywało się w asyście lejących się z nieba strumieni wody. Nikt jednak nie narzekał, bo wycieczka bez przygód ma mniejszy kaliber gatunkowy.

W sierpniu emeryci wyjadą ze swoimi wnukami do Bielska-Białej. Głównym punktem programu tej eskapady będzie zwiedzanie Studia Filmów Rysunkowych. Dorośli przypomną sobie swoje ulubione kiedyś dobranocki z udziałem Bolka i Lolka, czy też Reksia. Najmłodszy też z ochotą zapoznają się z tajemnicami produkcji animowanych filmów.

PRUD



Jestem rodzicem – trzeźwo myślę

Czy mogę sięgnąć po alkohol opiekując się dzieckiem? Czy każda ilość alkoholu w ciąży jest szkodliwa? Jaki mam wpływ jako rodzic na spożywanie alkoholu przez moje dziecko? Z badania przeprowadzonego w ramach kampanii „Trzeźwo myślę” na zlecenie Carlsberg Polska¹ wynika, że choć potrafimy odpowiedzialnie odmawiać spożycia alkoholu, to wciąż potrzebna jest edukacja w tym obszarze.

Trzeźwe myślenie w ciąży?

Znacząca większość z nas ma wiedzę na temat tego, kto nie powinien sięgać po alkohol. Jak wynika z ba-

dania, wskazujemy przede wszystkim kobiety w ciąży (87%) oraz matki karmiące (83%). 61% respondentów ma również świadomość zagrożeń, jakie płyną ze spożywania alkoholu w trakcie ciąży. Jednak nadal istnieją obszary, w których musimy rozprawiać się z mitami. 14% twierdzi, że tylko mocne alkohole mogą zaszkodzić dziecku, a 12% uważa, że potrzeba dużej dawki, aby przeniknął on z organizmu matki. Z kolei 15% z nas jest zdania, że picie alkoholu jest niewskazane jedynie podczas pierwszego trymestru ciąży, a wśród 22% społeczeństwa pokutuje błędne przeświadczenie, że przyszłe mamy mogą pić niewielką ilość alkoholu np. czerwonego wina dla lepszego trawienia.

- *Zdecydowana większość kobiet nie spożywa alkoholu w trakcie ciąży, zdając*

sobie sprawę z tego, jak szkodliwy może być jego wpływ dla nienarodzonego dziecka. Żyjemy w czasach, w których przyszłe mamy skrupulatnie chodzą na badania, czytają fachową literaturę i przygotowują się do nowej roli, wspierane przez mężczyzn, którzy wykazują opiekuńczą postawę. Ten okres powinien być całkowicie wolny od nawet najmniejszej ilości alkoholu i mimo wysokiej świadomości, jest tutaj poea do edukacji. Niepożądane zachowania mogą wynikać np. z braku wiedzy, stereotypowego myślenia, nieumiejętności radzenia sobie z emocjami, a także... przyzwolenia społecznego. Warto więc zawsze na takie sytuacje reagować – mówi **Magdalena Chorzevska, psycholog, ekspert kampanii TRZEŹWO MYŚLE.**

Odpowiedzialność? Nie tylko za siebie!

¹ Badanie przeprowadzone przez SW Research na zlecenie Carlsberg Polska, *Trzeźwe myślenie oczami Polaków*, maj 2018

Wśród grup osób, które nie powinny sięgać po nawet najmniejszą ilość alkoholu, wymieniamy także rodziców, którzy opiekują się małymi dziećmi (74%). Co ważne, 78% twierdzi, że nigdy nie zdarzyło im się zajmować dzieckiem po spożyciu. 55% respondentów kategorycznie odmawia alkoholu, jeśli następnego dnia ma opiekować się małymi dziećmi.

- Opieka nad dzieckiem to wyjątkowo absorbujące i odpowiedzialne zadanie, które wymaga szczególnej uwagi i skupienia. Nie jest tajemnicą, że alkohol, nawet w niewielkiej ilości, ma wpływ na nasze zdolności motoryczne, układ nerwowy, a co za tym idzie może opóźnić nasze reakcje, uspić czujność i upośledzić zdolność do oceny lub przewidywania skutków danej sytuacji. Następnego dnia możemy być po prostu senni, rozdrażnieni czy fizycznie słabsi. Jeśli bierzemy odpowiedzialność za drugiego, tym bardziej małego, człowieka musimy absolutnie włączyć trzeźwe myślenie. Na tym polega bycie nie tylko odpowiedzialnym rodzicem, ale i odpowiedzialnym człowiekiem – komentuje psycholog **Magdalena Chorzewska**.

Trzeźwe myślenie z pokolenia na pokolenie

Jak wynika z badania „Trzeźwo myślę”, 59% respondentów uważa, że rodzice nie powinni pozwalać swoim dzieciom próbować alkoholu przed 18. rokiem życia, jednak 25% nie widzi nic złego, gdy niepełnoletnią osobę (16-17 lat) częstuje się jego niewielką ilością, np. do obiadu. Skąd to może wynikać?

- Zdarza się, że rodzice chcą w sposób kontrolowany wprowadzić młodego człowieka w „świat alkoholu”, niejako pod ich czujnym okiem. Wydaje nam się, że taka forma inicjacji jest bezpieczniejsza, a dziecko nie będzie chciało próbować alkoholu poza domem. Warto podkreślić, że jest to stereotypowe myślenie, które nie ma potwierdzenia w praktyce. Nie oznacza to jednak, że powinniśmy robić z picia alkoholu temat tabu. Rolą rodzica jest nieustanna edukacja, wyznaczanie granic i otwarta rozmowa. Musimy pamiętać o tym, że alkohol jest dedykowany pełnoletnim i tylko takie osoby powinny go spożywać – podkreśla psycholog **Magdalena Chorzewska**.

Czy odpowiedzialne podejście do alkoholu można dzieciom przekazać?

Co ciekawe, choć jako rodzice zawsze chcemy dawać jak najlepsze wzorce dzieciom, 37% badanych jest zdania, że rodzice nie mają żadnego wpływu na spożywanie alkoholu przez swoje dzieci.

- Nie od dziś wiadomo, że zarówno młodsze, jak i starsze dzieci, czasem nawet nieświadomie, naśladują swoich rodziców. Jeśli w obecności małoletnich, dorośli pijąc alkohol pokazują, że jest to sposób na relaks i nieodłączny element spędzania wolnego czasu, to istnieje duże prawdopodobieństwo, że nasze dzieci będą powielaly ten niezdrowy schemat – tłumaczy **Magdalena Chorzewska**.

Odpowiedzialna postawa wobec alkoholu to umiejętność jego odmawiania, gdy po prostu nie chcemy lub nie powinniśmy go spożywać – szczególnie w sytuacjach, gdy jesteśmy odpowiedzialni za siebie, swoje decyzje, i także za innych. Choć sposób spożycia alkoholu zmienia się w polskim społeczeństwie na lepsze, nadal jednak pozostają obszary wymagające edukacji. Trzeba pamiętać o tym, jak silnie świat dorosłych i ich decyzji wpływa na świat dzieci.

Carlsberg Polska

Pacjenci po hospitalizacji nauczą się tu na nowo żyć

120 osób będzie mogło skorzystać z Dziennego Domu Opieki Medycznej, w brzeskim szpitalu. Jest on pomyślany dla osób powyżej 60 roku życia, które przebyły leczenie szpitalne, ale po wypisie do domu powinny być objęte specjalistyczną opieką. Otwarcie placówki zaplanowano w styczniu 2019 roku, nabór chętnych ruszy już jesienią.

Zajęcia dla pacjentów domu opieki medycznej, pierwszej tego typu placówki w regionie, zaplanowano od poniedziałku do piątku pomiędzy godziną 7 i 16. Będą one prowadzone także w jedną sobotę miesiąca. Osoby zainteresowane pobytom w tej placówce będą miały zapewniony dojazd i wyżywienie.

Z DzDOM może skorzystać 15 osób jednocześnie, maksymalny czas pobytu w tej placówce to cztery miesiące. Celem pobytu w DzDOM jest przywrócenie pacjentowi po ciężkiej chorobie sprawności umożliwiającej samodzielne funkcjonowanie w domu. W ramach

domu opieki medycznej zaplanowano zajęcia rehabilitacyjne, kontynuację leczenia chorób przewlekłych, w razie konieczności wykonywanie badań diagnostycznych, ale też spotkania i prelekcje dotyczące zdrowej diety czy odpowiednich zajęć ruchowych.

- Będziemy uczyć osoby, które do nas trafiają, jak sobie radzić po chorobie, którą przeszły. Nauczymy je na nowo funkcjonować w środowisku, czy ustawimy leczenie rehabilitacyjne – wylicza dr Małgorzata Urbaniak-Ostrykiewicz, naczelną pielęgniarkę Szpitala Powiatowego w Brzesku.

Dzienny Dom Opieki Medycznej będzie się mieścił na pierwszym piętrze brzeskiego szpitala. Będzie do niego prowadziło oddzielne wejście. Na ponad trzystu metrach zaplanowano pokój dzienny, salon rehabilitacji, kuchnię, a także miejsce wypoczynku.

- Wszystkie pomieszczenia będą słoneczne, przestrzenne i wymalowane na jasne barwy. Zostaną też wyposażone w nowy sprzęt i meble, aby korzystający z tego miejsca czuli się

tu komfortowo. Obiekt będzie dostosowany do osób niepełnosprawnych – mówi dr Małgorzata Urbaniak-Ostrykiewicz

Lokal to jednak nie wszystko. Opiekę na przebywającymi tu pacjentami będzie sprawować zespół medyczny, w skład którego wejdą lekarze, pielęgniarki i rehabilitanci. Chodzi o to, aby przebywający tu pacjenci mogli liczyć na kompleksową opiekę. A w razie potrzeby także na wsparcie diagnostyczne brzeskiego szpitala.

Zapisy do Dziennego Domu Opieki Medycznej ruszą jesienią. Aby dostać się do domu opieki medycznej, potrzebne jest skierowanie od lekarza ubezpieczenia społecznego, przebyte leczenie szpitalne oraz sprawność funkcjonalna określona w skali Barthel pomiędzy 40-60 pkt.

Otwarcie Dziennego Domu Opieki medycznej jest możliwe dzięki wsparciu Europejskiego Funduszu Społecznego RPO Województwa Małopolskiego na lata 2014-20. Projekt, na który szpital otrzymał blisko 3.4 mln zł, będzie realizowany przez trzy lata. Jeśli po tym czasie nadal będzie możliwość finansowania DzDOM, szpital będzie się starał o pozyskanie funduszy na jego utrzymanie.

SP ZOZ w Brzesku

Nasi w Glasgow

40-osobowa reprezentacja Polski przebywa aktualnie w Glasgow, gdzie odbywają się Mistrzostwa Europy w pływaniu na basenie 50-metrowym. Kadra pływaków liczy 28 osób, zaś 12 osób stanowi sztab szkoleniowy. W tym gronie znalazło się miejsce dla Wojciecha Wojdaka i jego trenera Marcina Kacera. Obaj reprezentują Brzeski Ośrodek Sportu i Rekreacji.

Wojciech Wojdak, to aktualny trzykrotny mistrz Polski, o czym informowaliśmy w czerwcowym wydaniu BIM-u. Podczas rozgrywanych w łodzi zawodów nie zdołał jednak wywalczyć wyniku kwalifikującego go bezpośrednio do Mistrzostw Europy. Krajową konkurencję pokonał bez problemów, jednak w osiągnięciu wyników na miarę jego oczekiwań przeszkodziła mu kontuzja, która wykluczyła go na blisko dwa miesiące z treningowego

cyklu. Powodem było złamanie kości śródstopia. Mimo to Polski Związek Pływacki przydzielił mu miejsce w kadrze na europejski czempionat.

Śmiało można stwierdzić, że w swoim pierwszym starcie w Glasgow Wojciech Wojdak nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Na dystansie 400 metrów kraulem rzutem na taśmę wywalczył awans do finału A, „wypychając” z niego reprezentacyjnego kolegę Filipa Zaborowskiego. W samym finale nie poprawił już swojej pozycji, zajął 8. miejsce, jednak – wzięwszy pod uwagę jego niedawne problemy zdrowotne – spisał się znakomicie.

Reprezentant BOSiR-u w finale wykazał się wielką ambicją. Był moment, że w początkowej fazie wyścigu płynął tuż za prowadzącym Michailem Romanczukiem (Ukraina). Jeszcze na 100 metrów przed metą zachowywał szansa co najmniej brązowy medal. W samej końcówce zabrakło mu jednak sił. Ostatecznie zwyciężył Romanczuk, który wyprzedził Henrika

Christiansena (Norwegia) i Henninga Muehleitnera (Niemcy).

Komentująca te zawody dla TVP Sport niekwestionowana gwiazda polskiego i światowego pływania Otylia Jędrzejczak wielokrotnie komentowała Wojciecha Wojdaka. On sam pomiędzy eliminacjami a finałem podkreślał: *- Być może za bardzo byłem spięty, bo bardzo chciałem osiągnąć jak najlepszy rezultat. Uważam, że tkwią we mnie spore rezerwy, które postaram się ujawnić w kolejnym starcie. Trochę brakuje mi treningu, ale nadal będę walczył.*

Brzeskiego eksportowego krawlistę czekał w Glasgow jeszcze start w wyścigu na 800 metrów, na którym to dystansie jest nadal rekordzistą Polski. Zawody odbyły się jednak już po zamknięciu bieżącego wydania BIM-u. Ze startu na dystansie 1500 metrów tym razem zrezygnował. Taka była wspólna decyzja z jego trenerem, Marcinem Kacerem, zaakceptowana przez działaczy PZP.

EMIL

Przed sezonem

W połowie sierpnia rozpocznie się dla drużyn reprezentujących gminę Brzesko nowy sezon piłkarski 2017/2018. Piłkarze CAN-PACK Okocimski Brzesko staną do walki o punkty w IV lidze, w lidze okręgowej naszą gminę reprezentować będą trzy zespoły, a dwa występować będą w rozgrywkach A klasy.

Podopieczni Rafała Polichta po rewelacyjnym poprzednim sezonie, w którym zanotowali tylko jeden remis, pozostałe mecze wygrywając, przystąpią do rozgrywek IV ligi i ich nadrzędnym celem będzie utrzymanie się na tym poziomie. Sezon rozpocznie się 10 sierpnia w Barcicach, gdzie miejscowa Barciczanka podejmować będzie BKS Bochnia. „Piwosze” swój pierwszy mecz rozegrają następnego dnia (11 sierpnia – początek godz. 17.00), a ich rywalem będzie Tarnovia. Następną kolejkę zaplanowano na 15 sierpnia, a brzeską drużynę czekać będzie kolejny wyjazd, tym razem do Gorlic na mecz z Glinikiem (godz. 11.00). W Brzesku IV liga zawita 18 sierpnia, a kibiców od razu będzie czekać IV-ligowy hit, bo Okocimski zmierzy się z Unią Tarnów, która jeszcze niedawno występowała w III lidze. Kalendarz rozgrywek został tak

ułożony, że w jej początkowej fazie brzeskich piłkarzy czekają nietłumione spotkania. W 4. kolejce przyjdzie im walczyć z rezerwami Sandecji (26 sierpnia, godz. 11.00 – wyjazd), a w następnej przeciwnikiem będzie GKS Drwinia (1 września, godz. 17.00 – u siebie). Drwinia wprawdzie broniła się ostatnio przed spadkiem, ale „Piwosze” mogli poznać jej siłę podczas pucharowego meczu, który po wyrównanej grze przegrali 0:2 tracąc obydwie bramki w końcówce spotkania. Świeżo upieczeni IV-ligowcy zdają sobie jednak sprawę, że o każdy punkt na tym poziomie rozgrywek będzie trzeba walczyć do upadłego. Takę też postawę zapowiadają. Drużyna rozegrała ostatnio kilka spotkań sparingowych. W meczu z Dunajcem Zakliczym uległa rywalom 1:4, a jedyną bramkę dla „Piwoszy” zdobył Sergiusz Kostecki. W kolejnym spotkaniu pokonali Dąbrowię Dąbrowa Tarnowska 3:0 (bramki: Maciej Pawlik, Mateusz Wawryka i jeden z testowanych zawodników). Zagrani też w turnieju w Ryłowej, podczas którego dwukrotnie zremisowali po 1:1 z Ryłovią i Dunajcem Zhylytowska Góra. Obie bramki w tych spotkaniach strzelił Mateusz Wawryka.

W lidze okręgowej naszą gminę reprezentować będą trzy drużyny – Jadowniczanek (3. miejsce w ubiegłym sezonie), Olimpia Bucze (8. miejsce) i Strażak Mokrzyńska (10. miejsce).

Na udane występy ostrzą sobie zęby kibice Jadowniczanek, która miała bardzo udaną końcówkę poprzedniego sezonu. Już w pierwszej kolejce dojdzie w Jadownikach do derby pojedynku ze Strażakiem Mokrzyńska. W A klasie mamy dwie drużyny – Strażak II Mokrzyńska/Iskra Szczepanów i LKS Poręba Spytkowska. Do bezpośredniego spotkania pomiędzy tymi drużynami dojdzie w rundzie jesiennej 21 października, a mecz odbędzie się w Porębie Spytkowskiej. Do rozgrywek B klasy zgłoszone zostały rezerwy Jadowniczanek, ale nieoficjalnie mówi się, że drużyna zostanie z tych rozgrywek wycofana.

Brzeskich kibiców największe sierpniowe emocje czekają w połowie tego miesiąca za sprawą piłkarzy reprezentujących rocznik 2005. Przypomnijmy, że podopieczni Marka Małyśy rewelacyjnie spisali się w rozgrywkach Małopolskiej Ligi Młodzików, zajmując w nich pierwsze miejsce. Skutkuje to awansem do Klubowych Mistrzostw Polski, czyli turnieju Premier CUP 2018, który rozegrany zostanie 16-19 sierpnia w Łodzi. Wystąpi w nim 16 drużyn, a najlepsza zostanie zaproszona do Niemiec na Mistrzostwa Europy Premier CUP 2019. Warto więc stawiać pierwsze kroki w Akademii Piłkarskiej CAN-PACK Okocimski, bo zwiastuje to przeżycie wspaniałej sportowej przygody.

Waldemar Pączek



W MIEJSKIM OŚRODKU KULTURY W BRZESKU - 13-24. 08. 2018

Zajęcia dla dzieci i młodzieży szkolnej (od lat 7)

PONIEDZIAŁEK - 13.08.

10:00-11:00 - „POZNAJMY SIĘ” (P,G) - S.205
11:00-12:30 - „ARTKREATOR” (P,G) - S.205
12:30-14:00 - HIP-HOP (P,G) - S.205

WTOREK - 14.08.

10:00-11:00 - ZAJĘCIA TANECZNE (P,G) - S.205
11:00-14:00 - Z WIZYTĄ U STRAŻAKÓW (P,G)

ŚRODA - 15.08. - DZIEŃ WOLNY

CZWARTEK - 16.08.

10:00-12:00 - WARSZTATY ARTYSTYCZNE (P,G) - S.205
12:00-13:00 - HIP-HOP (P,G) - S.205
13:00-14:00 - „ZGADUJ ZGADULA” (P,G) - S.205

PIĄTEK - 17.08.

10:00-11:00 - ZAJĘCIA METODĄ KLANZA (P,G) - S.205
11:00-12:00 - WARSZTATY ARTYSTYCZNE (P,G) - S.205
12:00-13:00 - WARSZTATY DZIENNIKARSKIE (P) - S.228
13:00-14:00 - WAKACYJNE GRANIE (P,G) - S.2

PONIEDZIAŁEK - 20.08.

10:00-12:00 - ZAJĘCIA TANECZNE (P,G) - S.205
12:00-13:00 - MAŁY GRAFIK (P) - S.228
13:00-14:00 - SPOTK. Z ORKIESTRĄ DĘTĄ (P) - S.2

WTOREK 21.08.

10:00-13:00 - WYJŚCIE DO KINA PLANETA (P,G)
13:00-14:00 - PIKNIK W OGRÓDKU JORDANOWSKIM (P,G)

ŚRODA 22.08.

10:00-11:30 - Z WIZYTĄ W MUZEUM (P,G)
11.30-13.00 - „LATO Z TEATREM” (P,G) - S.205
13.00-14.00 - HIP-HOP (P,G) - S.205

CZWARTEK - 23.08.

10:00-11:00 - „LATO Z TEATREM” (P,G)
11.00-12.00 - BAJKOWE PRZEDPOŁUDNIE (P) - S.2
12:00-13:00 - WARSZTATY DZIENNIKARSKIE (P) - S.205
13:00-14:00 - ARTKREATOR (P,G) - S.205

PIĄTEK - 24.08.

10:00-13:00 - ZABAWA NA POŻEGNANIE (P,G) - S.205



- P - zajęcia dla dzieci ze szkół podstawowych, G - zajęcia dla gimnazjalistów
- Informacje - tel. 14 68 49 660 lub 14 68 49 662
- Regionalne Centrum Kulturalno-Biblioteczne w Brzesku, plac Targowy 10
- Organizator zastrzega sobie prawo do zmian w programie zajęć wakacyjnych.



CHEM pak

BRZESKO, UL. KOPERNIKA 18C
TEL. 14 686 38 81, 14 663 18 01

WYSOKOENERGETYCZNY, POLSKI WĘGIEL

KOSTKA • ORZECH • EKO-GROSZEK • MIAŁ

..... **BEZ POŚREDNIKÓW**

WĘGIEL SIANY

Węgiel tylko z polskich kopalń!

KWK Ziemowit | KWK Piast

sprawdź nasze najniższe ceny